Wychodzi codziennie rano oprócz dni poświątecznych

Adres Redakcyi: Kijów, Kreszczatyk 38. Tel. 2464.
Adm. i Druk. Polskiej: Kijów, Kreszcz. 38. Tel. 1672.

Rękopisów Redakcya nie zwraca.
Redaktor przyjmuje od 12—2. Sekretarz od 6—8
Administracya otwarta od 10—4 po poł. i od 6—8 wieczorem.
Ogłoszenia przyjmuje się do godziny [illegible]

DZIENNIK KIJOWSKI

PISMO POLITYCZNE, SPOŁECZNE I LITERACKIE

	mies.	kwart.	półrocz.	rocz.
Prenumerata: W kraju	1.—	3.—	6.—	12.—
Za granicą	1.50	4.50	9.—	18.—

Za zmianę adresu 30 kop.

OGŁOSZENIA: Za wiersz petitowy lub jego miejsce przed tekstem 40 kop pierwszy i 20 kop. każdy następny raz, za tekstem 20 k. pierwszy i 10 kop. następny raz, zawiad. żałobne po 40 k. W rubryce „Nadesłane" wiersz petitowy lub jego miejsce 1 rb.

Numer pojedyńczy 5 kop.

Prenumeratę i ogłoszenia przyjmuje Administracya.

Zarząd Kijowsk. Rzymsko-Katolickiego Towarzystwa Dobroczynności z powodu niedojścia do skutku w dniu 28 listopada 1911 r. I-go walnego zgromadzenia T. D. niniejszym uprzejmie zaprasza szanownych członków T-wa na doroczne walne zebranie, które się odbędzie w poniedziałek d. 5 grudnia r. b. o godz. 7 wieczorem w sali klubu polskiego „Ogniwo", Kreszczatyk Nr 1-szy i, jako drugie z kolei, na mocy § 47 statutu Towarzystwa, będzie prawocne niezależnie od ilości obecnych na niem osób.

PORZĄDEK SPAW WALNEGO ZGROMADZENIA:

1. Wybór przewodniczącego na Walnem Zebraniu.
2. Rozpatrzenie i zatwierdzenie sprawozdania z działalności Towarzystwa Dobroczynności w roku 1910.
3. Rozpatrzenie protokułu Komisyi Rewizyjnej za 1910 r.
4. Rozpatrzenie i zatwierdzenie budżetu Tow. Dobr. na 1911 r.
5. Oznaczenie normy zapomóg pieniężnych wydawanych z osobistego rozporządzenia Prezeza Zarządu Towarzystwa.
6. Wniosek o pobranie z kapitału zapasowego kwoty rb. 2000 na pokrycie możliwych wydatków do końca 1911 roku.
7. Zawiadomienie o wniesionej prośbie do Zarządu m. Kijowa o bezpłatne udzielenie gruntu na pobudowanie Rzymsko-Katolickiego szpitala.
8. Wybory: a) 4 członków Zarządu w zamian z kolei ustępujących pp.: księdza kan. S Pomirskiego, D-ra M. Pietkiewicza, D-ra M. Pieńkowskiego i Dyonizego Chojeckiego; b) 2 kandydatów Członków Zarządu; c) 3 członków Komisyi Rewizyjnej i 2 kandydatów.
9. Sprawy bieżące.
10. Przepisy o leczeniu chorych.

UWAGA I Osoby ustępujące z Zarządu i Komisyi Rewizyjnej mogą być obrane ponownie. II. Zgodnie z § 10 ustawy Tow. Dobr. członkowie, którzy nie **opłacili składki za rok bieżący 1911 nie mają prawa uczestniczenia w zebraniu członków** III. Opłata rocznych składek będzie przyjmowana przy wejściu do sali. IV. **Obecny skład zarządu:** pp. 1) K. Komarnicki (prezes), 2) J. Andrzejowski (wice-prezes), 3) I. Rudnicki (sekretarz), 4) M. Morgulec, 5) I. Kimajer, 6) B. Knothe, 7) S. Żeromski, 8) B. Bernatowicz i 4-ej ustępujący wymieni w § 8 a.

Kandydaci na członkow Zarządu pp: 1) Antoni Sokołowski, 2) K. Bojarski i 2-ch brakuje.

Komisya rewizyjna pp.: 1) A. Bukowiński, 2) K. Węgliński, 3) S. Szostkiewicz.

Kandydaci na członków komisyi rewizyjnej 1) K. Gawiński, 2) H. Nowakowski. 5220

Do dzisiejszego № załączamy dla prenumerator. zamiejscowych **Listy zwrotne Tygodnika illustrowanego.** 5226

Dział asekuracyjny ziemstwa kijowskiego.

Na wystawach rolniczych, które ubiegłej jesieni urządzało kijowskie ziemstwo gubernialne w różnych miejscowościach gubernii, zwracały na siebie uwagę tablice porównawcze, wykazujące ilość pożarów za ostatnie dziesięciolecie (1901 — 1910) i zabiegi ziemskiego działu ubezpieczeń za pięciolecie (1905 — 1910) około zmniejszenia ogniowej klęski.

Dział ubezpieczeń jest jednym z poważniejszych działów ziemskiej gospodarki, a umiejętne używanie kapitałów ogniowych, w celu zmniejszenia pożarów po wsiach, przedstawia jedno z pilniejszych zadań ziemstwa. Nie od rzeczy tedy będzie rozejrzeć się w cyfrach, oświetlających tę, tak żywotną sprawę.

Tablica ilości pożarów w kij. gub. wykazuje ich za ubiegłe dziesięciolecie ogromną cyfrę — 27,717. Linia przeprowadzona przez cyfry poszczególnych lat wznosi się stale w górę, aż do roku 1909, który był w dziesięcioleciu najgorszym pod względem ilości pożarów. W roku 1910 linia pożarów nagle opada, wracając prawie do normy lat 1904 — 5.

Najwięcej poszkodowanym, tak w ciągu całego dziesięciolecia, jak i w najgorszym 1909 roku, okazał się powiat wasylkowski. W ciągu 10 lat dał on 5906 pożarów; w roku 1909-tym—858. Najmniej palnym był powiat berdyczowski, dając w ciągu dziesięciolecia 1,007 wypadków pożaru, a w roku 1909-tym — 136.

Ilość pożarów w kij. gub., przypadających na każdy poszczególny powiat i na każdy rok w minionem dziesięcioleciu, wykazuje następujące zestawienie:

POWIATY	LATA										Za 10 lat
	1901	1902	1903	1904	1905	1906	1907	1908	1909	1910	
W kijowskim	247	315	356	490	459	536	686	745	676	324	4834
„ berdyczowskim	84	75	94	105	93	115	93	105	136	107	1007
„ wasylkowskim	360	456	414	531	615	608	762	678	858	614	5906
„ zwinogródzkim	93	129	169	169	182	211	221	205	185	195	1759
„ kaniowskim	153	156	180	207	214	262	317	221	260	209	2179
„ lipowieckim	71	93	116	101	127	127	165	129	164	158	1251
„ radomyskim	133	152	144	176	174	228	291	309	362	260	2229
„ skwirskim	133	109	154	182	181	213	264	253	343	238	2070
„ taraszczańskim	118	123	105	159	113	182	182	187	184	179	1532
„ czerkaskim	142	128	178	200	226	220	235	175	216	187	1897
„ czehryńskim	102	107	151	143	125	158	182	130	161	168	1427
„ humańskim	97	112	164	163	153	189	232	156	177	183	1626
W całej gubernii	1733	1955	2225	2626	2662	3049	3640	3293	3712	2822	27717

Obserwując kierunek krzywych, przeprowadzonych przez cyfry asekuracyjnych premii, zbieranych z całej gub. kijowskiej i wypłacanych sum pogorzelcom, widzimy, iż idą one, począwszy od 1864 roku, z małemi odchyleniami, prawie równolegle, przyczem linia premii, a więc przychodu, góruje stale nad linią wydatków na pogorzele. Dopiero od 1907 roku linia pożarów wzbija się w górę, zbliża się coraz to więcej do linii premii, którą przecina w roku 1908, narażając kasę na znaczne straty. W roku 1909, wypłaty pogorzelcom przewyższają już pobrane premie o całe 200 tys. rb. W następnym, 1910 roku, obie krzywe przecinają się znów w odwrotnym kierunku. Linia pożarów spada, wracając prawie do wysokości 1905 roku, a natomiast linia premii wznosi się ostro w górę.

Tak licznych pożarów, jakie wykazują lata 1905 — 9, nie było w ciągu ubiegłego czterdziestolecia. Początek wzmagania pogorzeli po wsiach przypada na czas ogólnego podniecenia umysłów, strajków rolnych i agitacyi agrarnej. Pożary budynków dworskich bywały częstokroć przyczyną pożogi na wsi. W tymże czasie dochodzenia przyczyn pożarów wykazują częste wypadki podpalenia przez zemstę. Lata 1906, 7 i 8 wykazują niebywałą dotąd cyfrę, po 3 tysiące z górą pożarów w gubernii; nakoniec rok 1909 daje zatrważającą liczbę, 3,712 wypadków pogorzeli, których zwykłe, obowiązujące ubezpieczenie pokryć nie było w stanie. Wypadło obmyśleć energiczne środki dla uratowania kasy ubezpieczeń od wyczerpania i nieuniknionego bankructwa, przy dalszym postępowym wzroście pogorzeli.

Zaproszony na inspektora asekuracyi ziemskiej kij. gub., p. N. Czerniewicz zestawił przedewszystkiem dane o pogorzelach w poszczególnych powiatach, w szeregu ostatnich lat, i o pobranych od nich premiach. Zestawienie to wykazało, że i pożary, i premie rozkładają się na powiaty nierównomiernie. Powiat np. wasylkowski miał w ciągu ostatniego dziesięciolecia 5906 pogorzeli, podczas gdy w berdyczowskim powiecie było ich w tym czasie tylko 1007. W najbardziej pożarowym, 1909 r., powiat berdyczowski dał 136 wypadków, zaś powiat wasylkowski 858. Drugim z rzędu pod względem nadmiernej ilości pożarów okazał się pow. kijowski (za 10 lat 4,834 pożary), następnie—radomyski (2229 pożarów). W tych powiatach były przeprowadzone ściślejsze badania i rewizya oceny ubezpieczonych budynków.

Okazało się, że niektóre gminy, a nieraz i poszczególne wsie wyróżniają się, jako szczególniej palne, podczas gdy inne dają o wiele mniejszy procent wypadków, nie przechodzący zwykłej normy. Dalej okazało się, że częstsze wypadki pożaru zdarzają się tam, gdzie budynki były wysoko cenione. Wypadało się domyślać, że przyczyną wielu pożarów było podpalenie przez samych gospodarzy, na co były nawet poważne dane.

Po zważeniu tych danych poczęto stosować premię różniczkową, polegającą na tem, że we wsiach, które się odznaczyły większą ilością pożarów, zwiększono premię (średnio o 30 proc.), zmniejszając ją odpowiednio w innych wsiach, gdzie pożary bywały rzadsze. W bardziej palnych wsiach, środek ten poczęto nawet stosować w środku roku, po przeprowadzonem uprzednio ścisłem przeszacowaniu budynków.

W kijowskim np powiecie, który w ciągu pięciolecia (1905—10) przyniósł 610 tysięcy straty, różnice premii wynosiły, po wprowadzeniu tego nowego systemu, od 1 rb. 12 kop. do 2 rb. 8 kop. od 100 rb. szacunku. Skutek zaś zastosowania różniczkowej premii był taki, iż pożary w kijowskim powiecie, które od 1905 roku poczęły wzrastać niepomiernie, spadły z 676 w 1909 roku, do 324 w 1910. Zmniejszenie pogorzeli w 1910 roku widzimy jak w całej gubernii, tak i w poszczególnych powiatach. Najbardziej ogniowy z powiatów, wasylkowski, wykazał różnicę o 244 wypadki mniej. Widzimy to z przytoczonej tablicy.

Wprowadzenie różniczkowych premii przyjęte było przez ludność niechętnie. Od gromad wiejskich, obciążonych zwiększoną opłatą, posypały się protesty, nawet groźby stworzenia swojej własnej asekuracyi gminnej. Wszelako—żadna z gromad nie pokusiła się o wprowadzenie w życie odnośnych uchwał.

Od lat pięciu ziemstwo kijowskie zużywa część asekuracyjnych kapitałów na rozpowszechnianie wśród ludności wiejskiej niepalnych materyałów do krycia dachów. W ciągu ubiegłego pięciolecia (1905—1910) przy pomocy ziemstwa włościanie pokryli blachą 296,342 kwadratowych sążni, i cementową dachówką 42,826 sążni. Blachy wydało ziemstwo w tym okresie 296,342 pudy na sumę 721,008 rb. Dachówki wyrobiono 2,783,693 sztuk na sumę 90,638 rb. Cyfry powyższe rozkładają się na powiaty nierównomiernie. Tak np. w kijowskim powiecie pokryto blachą najwięcej (50,868 kwadr. sążni dachów), najmniej zaś w powiecie czehryńskim (10,044 kw. sążni). Dachówką pokryto najwięcej dachów w radomyskim powiecie (14,552 kw. sąż.), najmniej w powiecie kaniowskim (1,248 kw. sążni). Ogólnie biorąc, pomoc ziemstwa w kryciu dachów niepalnym materyałem, skierowaną była w pierwszym rzędzie do tych miejscowości, które najwięcej ucierpiały od pogorzeli. Cementowa dachówka przeważa nad blachą tam, gdzie jest łatwość dostania odpowiedniego piasku.

Ruchliwy dział asekuracyjny kij. ziemstwa, w walce z pożarami podejmuje szereg różnych zabiegów. I tak, w wydatkach na ten cel znajdujemy, prócz kosztów blachy i dachówki, stanowiących największą rubrykę — jeszcze także pozycye: na sikawki 103,489 rb., na zbiorniki wodne 84,049 rb., na pomoc strażom ochotniczym 29,416 rb., na urządzanie ochronek letnich dla dziatwy (jasli) 6,905 rb., na subsydya włościanom wyrabiającym samodzielnie dachówkę 5,015 rb., na subsydya „futornikom" 2,120 rb., na składy kominów glinianych 1,277 rb., a nawet na sadzenie drzew ochronnych 1,120 rb. Na zmniejszenie ilości pożarów, przynajmniej nowych budynków, stawianych w ostatnim czasie, wpływają znacznie dwa czynniki, mianowicie: przepis, normujący minimalne odstępy, pomiędzy budynkami, co ułatwia lokalizacyę ognia, niemożliwą prawie przy zgęszczonych budynkach „dach przy dachu" i zakaz stawiania chruścianych kominów. Na ich miejsce ziemstwo wprowadza kominy, złożone z rur garncarskich, składanych, zakończonych na dachu b. zgrabnym, polewanym kominem, również garncarskiej roboty. Cały komin, złożony z 4 rur i wierzchołka, kosztuje około 6 rubli. Usuwa on zupełnie jedną z najczęstszych przyczyn pożaru, od pieca, przez chruściany komin, do snopków.

Oto krótki obraz działalności asekuracyjnego działu kijowskiego ziemstwa.

Junosza.

Szpiegowstwo w Galicyi.

W ostatnich latach rozwinęła się na terenie galicyjskim gorączkowa działalność szpiegowska, organizując całą sieć, której ogniwa są po za Galicyą.

Dzięki energicznej akcyi, udało się natrafić na cały szereg spraw szpiegowskich i niema niemal miesiąca, aby nie wypłynęła nowa afera. Obecnie, jak donosi nasz korespondent lwowski, znów trafiono na nowe ślady, i udało się pochwycić jedno całe ogniwo.

Dochodzenia trwały już od dłuższego czasu. Mianowicie zwrócono uwagę na 22 letnią Zofię Rudzką, recte Kucharzewską, która z Warszawy przybywała często do Lwowa, nawiązując tu podejrzane stosunki.

Po nitce, która często się rwała, doszły dochodzenia do całego ogniwa.

Mając już zebrany materyał dowodowy tak silny, jak może nigdy dotychczas, przystąpiono do aresztowań, i przytrzymano całą niemal szajkę.

Aresztowań dokonano we Lwowie, Krakowie i Brodach.

Aresztowano Rudzkę, Adama Pachułę, który przyjeżdżał pod siedmiu rozmaitemi nazwiskami, Zygmunta Dreckiego, montera kolejowego, obecnie bez zajęcia, z którym Pachuła był w przyjaźni i mieszkał u niego w czasie pobytów we Lwowie, Romana Goca, maturzystę gimnazyalnego, dyetaryusza wydziału krajowego, dalej Włodzimierza Wierzbickiego, który—jak wiadomo—zeszłego roku był skazany na 6 miesięcy więzienia za szpiegostwo, Teodora Charczuka, przesuwacza kolejowego w Krakowie, matkę niejakiego Stecyszyna, Irenę, w Brodach, niejakiego Sidora w Brodach i posługacza kolejowego Bychowskiego w Brodach.

Obok Rudzkiej i Pachuły, główną rolę w szajce odgrywała Irena Stecyszynowa. Rudzki i Pachuła pełnili głównie funkcye kuryerskie, przewożąc listy od Stecyszyna, poza tem zaś rozszerzali dalej sieć szpiegowską.

Dochodzenia natrafiły na bardzo ciekawe i doniosłe szczegóły, które na razie okryte są ścisłą tajemnicą.

Afera ta należy do najważniejszych, na jakie w ostatnich latach natrafiono.

Prawdopodobnie nastąpią jeszcze aresztowania kilku ludzi w Krakowie.

Cztery tygodnie pływania po morzu Śródziemnem w 1911 r.

III.

„Sedendo et quiescendo—anima efficitur sapiens".

„Byleś siedział i spoczywał — staniesz się mądrzejszy".

Arystoteles

Bodajby to tak łatwo było mądrość pozyskać!

Ale my tu siedzimy, odpoczywamy i tylko patrzymy przed siebie bałwanim wzrokiem ludzi, którzy szukają zdrowia w nierobieniu—nic, ale coś nic z pod pióra nie idzie. Morze tak kołysze i lula, że się nic nie chce — chyba jeść.

Właśnie dzwonią na pierwszy obiad. Będziemy więc oglądać się wzajemnie. Ale pewno niedługo, bo okręt tak się rozkołysał, i tak przewala się to na prawo, to na lewo, a z nim wszystko—i rzeczy i ludzie — że tylko patrzeć, jak połowa rozchoruje się — morsko.

Pasażerowie wchodzą, ale bladzi, nogi im się bałwanią — niby idą, a właściwie rzuca nimi rozhojdany statek.

Wchodzi niemiec — ale już nie taki pewny—siebie i łydek swoich. Jeszcze się jednak buńczuczy i nadrabia miną. Innych nie zagaduje, bo węszy, że zebrała się kompania włochów, francuzów i t. d. Za to pastwi się nademną. Zdradziłem się, że po niemiecku umiem.

Zresztą jak każdy niemiec myśli sobie: Slavus — sclavus.

Radzi protekcyonalnie, jak się mam zachować, aby nie być — morskochorym. Ale zachłysnął się i rozchorował na dobre i poszedł. Co za wstyd dla prusaka. Francuzi patrzą i widzą, może pierwszy raz, tylny front niemiecki: kwadratowe bary, epoletowe ramiona — nie z przodu.

Pan niemiec już się więcej przez całą podróż nie pokazał. To dało asumpt francuzowi, który z nami jechał wypisać się w sztambuchu okrętowym tak: „Traversée benie — pas un seul Choucroute-mane à table.")

Ten francuz był typem kosmopolitów, jakich spotyka się tylko na Wschodzie, na „Lewancie".

Syn paryżanina z matki kreolki, zaczął handlować przy ojcu w Kanadzie, potem zbogacił się — na „bawełnie" — w Aleksandryi i właśnie wiózł, ledwo po ślubie, do Egiptu żonę włoszkę.

Humor miał nie wyczerpany, a do niemców — wstręt. I owszem. Ale czem oburzał, to zawziętością, nienawiścią do księży — i on i żona. Ledwo to na świat wyjrzało — kurczę z jajka, a już prześciga się z mężem w wygadywaniu na habity, tonzurę, celibat obecnych właśnie księży.

Dowcip przestaje być dowcipem, gdy człowiek, a cóż dopiero kobieta, przestępuje próg kościoła i tyka się — Bożych sług.

Nie żąda się, aby kurtier „od bawełny", albo jego młoda a szczęśliwa żona szła między pogan, ale nawet od Bergerac'ów, Tartarin'ów i t. p. dowcipnisiów francuskich wymaga się, aby uszanowali tych, którzy idą w głąb Sahary—może na śmierć.

Pamiętam z dawnych czasów francuską piosenkę „il n'y a rien de sacré pour un sapeur" — „dla sapera — nic niema świętego". W dzisiejszej Francyi więcej jest „saperów", niż katolików. Ale tacy to i byli żołnierze, którzy szli na prusaka, na wroga — bez Boga.

Właśnie przy stole mamy siedmiu misyonarzy włochów, którzy jadą zakładać nową misyę w głębi „czarnego kontynentu", u źródeł Niebieskiego Nilu.

Pochodzą oni z Sycylii, z tej ziemi przezwanej ognistą, gdzie taki żar idzie — od ziemi, od słońca, od rasy, od wina, że krew aż praży się w żyłach i gotuje, u tych potomków arabów; i potem wybucha — albo zbrodnią albo najpiękniejszym czynem, jeżeli szlachetna dusza potrafi skierować ku wzniosłemu celowi—gorącość uczucia i siłę woli.

Gdy więc kiedy na tej wyspie bogatej, gorącej, ognistej zrodzi się w człowieku myśl poświęcenia się, zaparcia i czynu dla Boga — wstaje misyonarz, gotów na wszystko — aż do męczeństwa.

Takimi byli owi nasi kapucyni, których prowadził między pogan—ojciec Benedetto de Sancipirello. Było od tego, ledwo trzydziestoletniego, czerstwego i pięknego mężczyzny — jakby ogniem. I światłem jaśniał, bo niezwykłej ten człowiek miary łączył w rzadkim stopniu i serce i umysł niepowszedni. Dość było rozmawiać z nim chwilę — a miał przy tem wdzięk, wabik prawdziwego simpatico ne — aby przekonać się, że władza duchowna musiała „przebrać korzec maku", aby wyszukać takiego tęgiego — po Bożemu — człowieka.

Owa zaś przy stole francuzica, która z niego i jego towarzyszów drwić tylko, i kpić umiała — robiła mi teraz wrażenie raczej pentarki czy sroki z menażeryi Chanteclaira.

Zresztą z respektem dla misyonarzy byli przy naszym stole — wszyscy, a byli tam, jak zobaczymy, i tacy, co nie wierzyli w nic — ani w Boga, ani w dyabła. Ale śmierć, i ci którzy do niej idą, mają w sobie powagę, która sprawia, że nawet cynik ustępuje z drogi skazańcowi, a cóż dopiero temu, który gotów na śmierć, byle dać świadectwo prawdzie. Odróżni tylko tego — i mimo przechodzi — kto dla sportu dziś po powietrzu lata na złamanie karku, lub kto zblazowany, przesycony idzie polować z narażeniem życia na lwy i inne dzikie bestye — tylko dla tego, aby zaznać emocyi.

Misyonarze, gotujący się do misyi, wiedzą, że mają i tam z ludźmi żyć, a dla Pana Boga pracować. I jak teraz z nami najweselej rozmawiają, żartują i jakby zaprawiają się do niezbędnej sztuki zjednywania sobie ludzi, tak i nie tracą czucia przedewszystkiem z Tym, w którym — moc i siła: co dzień do dnia przez te sześć dni podróży naszej razem, misyonarze odprawiają każdy w swojej kajucie na małym ołtarzyku podróżnym Mszę św. — a tak cicho, że nawet nie dzwonią, byle nikomu nie zawadzać.

Mało kto tam idzie, bo u ludzi mało — chęci, a w kajucie mało miejsca. Ale gdy o świcie zakapturzeni kapucyni przesuwają się okrętowym korytarzem od celi do celi, jakby cienie tych pierwszych chrześcijan, którzy schodzili do katakumb, kryjąc się przed pretoryanami, a dziś kryją się przed drwinami francuskiej lafiryndy, wszyscy — oprócz niej — ustępują im z drogi z usanowaniem.

Ksawery Krasicki.

*) „Co za błoga podróż—nie mieliśmy przy stole ani jednego kapuściarza". Tak nazywa brukowa francuszczyzna niemców, którzy, jak wiadomo, zajadają się kapustą pod najrozmaitszemi formami.

Debata chełmska.

Mowa posła Dymszy.

(Ciąg dalszy).

Cel polityczny takiej statystyki i takiego niezgodnego z rzeczywistością obliczenia w r. 1909 tłómaczy się bardzo prosto, jeśli wziąć pod uwagę, że w r. 1907—wskutek wspomnianego przezemnie postanowienia Rady ministrów—kwestya utworzenia gub. chełmskiej uważana była za pogrzebaną. Dlatego też właśnie w r. 1907 gubernator składał dane rzeczywiste, ale gdy w r. 1909 znowu dla przeprowadzenia projektu, potrzebną się okazała inna statystyka, wówczas naturalnie gubernator przedstawił statystykę więcej niż przeciwną.

Oto, panowie, jakich używano środków dla zrobienia statystyki, którą tu nam przedstawiono i której bronił przedstawiciel rządu. Komentarzy, jak sądzę, więcej nie potrzeba, sprawa jest jasną. Jedna rzecz atoli nie może was nie uderzać: w jaki sposób stronnicy projektu, wobec tak wyraźnych faktów, przytoczonych przezemnie już w komisyi wniosków ustawodawczych, mogli przejść do porządku dziennego i oczywiście uznać, że obliczenia gubernatora są prawidłowe. Kończąc na statystyce, wyrażam wątpliwość, czy ktokolwiek, poważnie traktujący sprawę, może nadawać znaczenie danym, zbieranym taką drogą.

Natomiast, wobec powołania się referenta

JANINA PRZECŁAWSKA.

Człowiek, którego kocham.

Zdaje mi się, że widziałam go przed wiekami. Było ogromne czarnej skały cyplisko — siedział tam na szczycie. Przed nim jasny obłok i wielkie krwawe słońce, na które patrzył wprost. Czasem pochylał głowę, ale po to jedynie, aby przejść okiem z krańca w kraniec ziemię pod stopami zwieszoną i jednym ją rzutem ogarnąć. Od pogody nieba wzrok miał lazurowy, a żar słońca uczynił go ostrym.

Pamięć moja przedwieczna rozkładała i przywodziła dokładnie barwę, kształt, znaczenie każdej chwili życia człowieka, siedzącego na wysokim cyplisku czarnej skały...

W szybkich drganiach rozwijały się obrazy... widzieć mi danem było, jak podonczas prężną być umiała jego moc, jak roztoczystem pragnienie, a chwytnymi prądy myślowe.

Jak słuch natężał, a w oddech brał najmocarniejsze oddechy życia i w sobie je umieszczał.

Tak wzrastała dusza człowieka, którego kocham.

Widziałam go po przejściu wieków.

Był w wielkiej lodowej jaskini—przed nim widok nieznanej, zimnej woli. Dech zaatygał w lodowcach i ze szczytów zwisał, jak sople ogromne.

Wzrok jego przecinał dal niezmierzoną, skamieniały, odarty z blasków.

Tam morze... a po niem rozrzucone szare, wązkie ziemi pasy i sztywne, milczące, nagie skały. W stępiałej grozie spojrzenia człowiek wnikał w przestrzeń. Z daleka, z daleka przychodziło czasem słońce i kładło na widnokręgi dziwy wizyjne. Wichr się porywał, skłębiał obłoki — płonęły purpurowe i groźne, zwisając nad człowiekiem, jak orkany ogniów.

Tony złote i sine przerzynały strugę mroźnych zórz, mgła biała lała się w oczy człowieka i w tym przezroczystym tumanie obezwładniały wzrok patrzył. Sypały mu się iskry na głowę—czuł je w potędze wielkiej. Czuł—on—sam jeden, człowiek, gorzący w zimnych iskrach.

Na krze daleko płynącej stawał niedźwiedź—król. W dal zastygłą wyciągał białość kłów, jak lanc ostrza — wyginał ciało długie a ciężkie, pysk wnurzał w grę powietrzną, a o wielkie lodowców ogniska i o pierś człowieka, którego kocham, obijał się jego samotny, bezbrzeżny, oszalały ryk.

I jeszcze widziałam go po wiekach, wiekach znowu.

Rozwijał się obraz stepu.

Czarne tabuny koni rozhukane—hej!—sto hajduków oklep na grzbietach końskich lub pieszo—a przy każdym na uździenicach prowadzone nagie kobiety o włosach rozwianych, na białych plecach szerokie krwawe pręgi i zalęk w źrenicach płochliwych. Piersi ich tylko jędrne, mocne, sterczące, jak złocistych grusz dorodność i drobne, smukłe stopy w piasku tonące...

Rozpotężniał się wzrok jego.

Koń rwał się pod nim najczarniejszy, z pyska pianę lejąc, a oczy mu na wierzch wychodziły od siły ręki, co nim wiodła.

Hej! na woli! W duszy ryczały mu jakieś głosy padolne, wtórząc jękom niewiast, krzykom rycerzy, gdzieś w ostępy bieżących na wolnych koniach, przez wolne stepy! hej! na woli!

. . . .

. . . .

Postać jego zawsze rysowała się wyraźna.

Twarz smukła, nos orli, wydatny, czoło jasne, oko pełne słodyczy w dniach pogody w mgnieniu jednem mieniło się na odgłos burz.

Ostro, sępio patrzyły wówczas oczy okrutne, dzikie, gniewem władcze, oporem wrogie, wolą miażdżące.

. . . .

Po wielokrotnej zmianie czasów widziałam go znowu.

Mieszkał w starem, wiejskiem dworzyszczu.

Bluszcz owijał ściany i w okna patrzył wraz z zapachem świeżej łąki i jaśminów.

Na ganek szeroki wychodził człowiek on i stawał tak w słońcu, aby przyjąć pierwszy jego promień.

To mu przywodziło dawność, majaczyły mu się widy, niepowiązane myśli przychodziły do niego. Układał je w sobie tak długo, aż życiem się stawały.

Mnogość ludzi, mnogość zdarzeń, przejścia wytężonej woli. Załamywały się promienie w oczach przymknionych, a gdy je roztwierał, sączyły się jeszcze długo przed nim świetlne blaski i czarne, wielkie tańczyły plamy. Te czarne plamy pozostawały w źrenic odbiciu i smutny uśmiech biegł przez usta wydatne, kiedy patrzył na mech, obrastający ściany, opleśniałe kamienne wschody i mętne wysokie okna, które mu słońce kryły.

Z wnętrza wychodził gwar zmieszanych, różnorodnych głosów. Gwar ten, były to sprawy poza nim — nie wchodzące w skład myśli jego, zrodzonej z słonecznych kędyś zapatrzeń — stężałej w łzach lodowców i rozszalałej później stepu odetchnieniem.

Tu przy nim nowe tworzyło się życie, widział, jak szło na przekór temu, co w nim było.

Wsłuchiwał się w nie, jak przybysz z daleka. Dusza w nim inna kładła się na krawędzi przemian—niekorna i wroga.

I uczuć nieznanych mu, tętniących zgrzytliwie, nieroztęczniałych jeszcze wyrazem, rósł kształt niepewny w ponurem oświetleniu i w burzy krzyków.

Opleśniały mu ściany domostwa, smutek wiał od domu, gdzie szczęście założył.

Sam wznosił je wolą własną. Budował piędź po piędzi dobytek życia, dzięki onej zapamiętałej władzy pragnień, która dziś stawała się bolesnem wytężeniem. Czoło jego chyliło się od myśli natłoku.

Z nad dworu—gdzieś coraz bardziej rosły głosy w gromadnej jakiejś mowie, rozpływającej się w jeden niestorny hałas.

Po obliczu człowieka przebiegał silny skurcz między zarysem ust a wgłębieniem oczu i zmieniał go całkowicie.

To bywało w dniach, które już nie stały w minionych epok oddaleniu, a były owem dzisiaj żyjącem silnie.

Całem ciałem czynił ruch, jakby coś gwałtownie odpychał. Silną, rosłą postacią chylił się poprzez obramowanie bluszczu, a głos brzmiał donośny w rozdrażnieniu:

„Bogna! Bogna!"

Kobieta stawała u progu.

Smukła była i jasna. Z pod rzęsy złotej oczy jej złotem patrzyły, a po tęczówce igrały ciemne plamy od tego złota źrenic.

Usta nosiły ukojeń znamię. Słodkie były jak miód i miodem wcisnąć się umiały w wargi mężczyzny.

Kibicią zwinną umiała opleść się dokoła jego bioder i przylgnąć piersią białą, jędrną, wonną ku silnej piersi jego. Umiała być rozpłomienień warem, niepamięci zdrojem, unicestwienia zawrotnem szaleństwem.

Teraz oczy człowieka migały groźnie i ostrzem swem kłóły kobietę.

Skuliła się pod tym wzrokiem, pradawny lęk ją ochwycił, gdzieś na dnie jej istoty przyczajony i kazał stanąć poddańczo, w niewolnem schyleniu, jakby winę jakąś ważąc i kary oczekując.

— Bogna! — powtórzył ostrzej, patrząc wprost w jej złote źrenice—„Bogna, co to znaczy znowu?"

Nie odpowiadała, wsłuchana niespokojnie w echa przynoszące jeszcze te głosy zmieszane i szybkie kroki coraz ucichające. Gdzieś na dalekim gościńcu wyłaniał się obraz różnobarwny tłumu, idącego ode wsi w szlak czarny nad polem zielonem. Bogna pogoniła tam oczyma i stała przed człowiekiem, jakby nieobecna, duszą chwycona w marę obcą mu i nieprzychylną.

Po twarzy mężczyzny, nagle w gniewie pobladłej, przechodziły szybkie nerwowe drgania. Wzrok jego błądził także ostry, przenikliwy tam, gdzie parły się tłumy, zamieszane w pstrą kolorów tkaninę, która w miarę oddalania mieniła się niewyraźnie barwą szarą w pyle ulicznym niknącą.

Bogna! Ją tak porywały wichry, uwodziły promienie, usidlały przędze rozsiane po łanach, że przepadała na dni wiele daleka od życia człowieka. Stawali osobno! on, w wizyi form zaginionych, w których rodziła się dusza jego dzisiejsza, zmagając siłą swą narzucające się jemu więzy nowych kształtów i ona — kobieta, niewolne dźwięków chwycone echo, połysków odbicie, nieznanych bólów wcielenie.

Ona! mgła snująca się na przewałach, rosa na kwiat spadająca, cień przytulony w rozwitych drzew białym chramie.

Rozełkaniem całej istoty chroniła się w objęcia jego silne, co zgarniając czar jej świeży rwały gon myśli, poczętej w jednej godzinie.

Sprężysta i rącza wybiegała poza ramiona człowieka, nieustannie tęskniąc pamięcią, wołając przeczuciem.

Gdzie? gdzie?

Hen w te błędne obłoki, miotane wichurą, hen w purpur rozkrwawienie — w migoty złotem kapiące i łzawą źrenicą obijała się o tę calutką, czarną, smutną ziemię...

Wzrok człowieka nie ścigał jej—osmętniały nagle, odwracał się obojętny jej istnieniu. Zamykał oczy, by śnić dzikość stepową i niewolnic plecy białe, smagane biczem jego.

Słyszał głos swój raźno grzmiący rozkazem, który mu stu hajduków do nóg przywlekał.

Otwierał wonczas oczy i niechętnie wodził dokoła. Gdzie był on?

Wtłoczony w ciasny horyzont wsi, wśród łanów pszennych osiadłej, a przy nim Bogna—kobieta—żona -kochanka—o ustach pocałunkami wrzących i oczach z tęsknotą słoneczną. Szedł zdala od tej tęsknoty, której znaczenia rozumieć nie chciał.

Tak się mieniły lata.

Czasem w rozpylonej jasności przejrzystych jesieni, kiedy w cichych szmerach spadają liście na ziemię, pozwalał jej mówić, a twarz jego kryła się łagodnem myśleniem.

— Mów, Bogna, i do mnie zbliż twarz swoją—głos twój słodki, a twarz twoja rajem pachnie.

(D. n.).

że w r. 1897, kiedy robiony był ogólny spis ludności w gub. siedleckiej i lubelskiej, spis ten robiony był prawidłowo, że trzeba się na nim opierać i że daje on nam wszystko to, co też może być niezbędne, pozwolę sobie odczytać jeden tylko ukaz konfidencyonalny, który rozwieje wszelkie wątpliwości i dowiedzie o ile wogóle może być sporządzona prawidłowo statystyka, gdy sprawa dotyczy polaków i rosyan w gub. siedleckiej i lubelskiej. Ukaz ten brzmi, jak następuje:

„Ukaz Jego Cesarskiej Mości... Z chełmskiego konsystorza duchownego do chełmskiego zarządu duchownego z dn. 12 listopada 1896 r. za Nr. takim a takim wydany konfidencyonalnie". Czytamy tam: „Projekt wskazówek dla rachmistrzów między innemi podkreślił nieporozumienia charakteru polityczno-religijnego, jakie mogą zajść, jeżeli przy spisywaniu byłej ludności unickiej w gub. siedleckiej i lubelskiej informacye o wyznaniu będą zapisywane na listach według osobistych zeznań podlegających spisowi. Rozważając tę wskazówkę, główna komisya spisowa na posiedzeniu dn. 6 lipca r. b. z udziałem członka swego od zarządu duchownego, r. t. Zienczenki, rozumiejąc przytem całą wagę tego przedmiotu, nie uznała jednak za możliwe wszczynać w trybie prawodawczym kwestyi zmiany sposobu otrzymywania informacyi od osób spisywanych i zmiany porządku spisywania. Jednakże dla uniknięcia przewidzianych przez rachmistrza Pietrowa niepożądanych następstw z powodu osobistych zeznań o wyznaniu byłych unitów, główna komisya postanowiła zaproponować poufnie gubernatorom lubelskiemu i siedleckiemu, aby wahających się i opornych rachmistrze wcale nie zapytywali o wyznanie, lecz by informacye o nich zapisywali do list spisu według wskazówek pełniącego obowiązki warszawskiego generał gubernatora na podstawie wskazówek osób z zarządów gminnego i wiejskowego. Przytem komisya główna uważałaby za pożyteczne, aby w miejscowościach z byłą ludnością unicką wybierano na rachmistrzów przeważnie nauczycieli ludowych, psalterzystów i wogóle osoby wyznania prawosławnego, bliżej stojące duchowieństwa prawosławnego, a dlatego lepiej wiedzące, kto z pośród ludności należy do grona wahających się i opornych".

Oto, pp., dokumencik, który, jak mniemam powinien rozwiać wszelkie dowodzenia referenta i ministra spraw wewnętrznych co się tyczy prawidłowości statystyki. Wynika z tego, że kiedy chodzi o spis ogólny, kiedy są listy z rubryką zapytań co do narodowości, to dla osób mieszkających w gub. lubelskiej i siedleckiej, listy z tą rubryką wypełniane są przez urzędników, wyłącznie w tym celu wybranych. Przy takich sposobach zbierania statystyki nie może być wątpliwości, że cała ta statystyka, tak tu gorąco broniona, jest nieścisłą i nieprawidłową. Dokument powyższy najlepiej ilustruje stosunek rządu w ogólności do mieszkańców Chełmszczyzny i Podlasia: skoro może powstać obawa tak zwanych nieprzyjemnych następstw, a mianowicie, że mieszkańcy podadzą się za tych, jakimi są w rzeczywistości—polakami i katolikami, to dla zapobieżenia temu wszystkie drogi są dobre, byle tylko w bilansie spisu ogólnego w gub. siedleckiej i lubelskiej była większa liczba prawosławnych. Na tem kończę tę część moich wywodów, która dotyczy statystyki.

Przechodzę teraz do etnografii, do składu plemiennego ludności.

Referent Czychaczew dowodził, że w kraju napotyka się wielkie sprzeczności, że są tam różne narzecza, że mówią tam bądź po malorusku, bądź po polsku. Słowem, według zdania referenta, warunki miejscowe są tak różnorodne, iż niepodobna mówić o jednym typie kraju, ale niewątpliwie — dodaje ten sam Czychaczew — liczba ludności kraju, mówiącej po rusku, jest znacznie większą od liczby ludności polskiej. Nie rozumiem, w jaki sposób referent doszedł do tego wniosku, zacząwszy zresztą rozumować słusznie. Przecież ja dowodzę ciągle, że jednego typu tam niema, że skład ludności jest mieszany. Minister spraw wewnętrznych poszedł jeszcze dalej; nie przytaczając żadnych słusznych danych, wprost stwierdził, że jest tam większość rusinów.

W tem miejscu poseł Dymsza przedstawia argumenty, dotyczące zagadnienia ludności mieszanej, na podstawie stosunków ludnościowych na pograniczu włosko francuskiem w Katalonii, na pograniczu bułgarsko-serbskiem, na Śląsku i na Morawach i t. d. — i przeprowadza paralelę ze stosunkami historycznemi w Chełmszczyźnie.

Wszelkie twierdzenia o tem, że w Chełmszczyźnie jest 450,000 rusinów, opierają się na fantazyi.

Co się tyczy zależności ekonomicznej służby od pracodawców, kwestya ta jest uniwersalna, bo istnieje wszędzie. Jako zjawisko ogólne, nie może ono służyć za motyw do wyłączenia kraju. Referent wskazał na specyalne położenie pod tym względem ordynacyi hr. Zamoyskiego, jako na przykład tego niezwykle wielkiego majątku, który gnębi prawosławnych. Z tego powodu muszę zatrzymać się na pewnych dokumentach. Mówią, że w dobrach hr. Zamoyskiego nie przyjmuje się na służbę prawosławnych. To nieprawda. W pow. hrubieszowskim hr. Z. posiada 5 folwarków. W r. 1909, zgodnie ze świadectwem miejscowej władzy, było tam na służbie 105 prawosławnych i 87 katolików. Albo, co się tyczy innego majątku hr. Z., Różanki, w pow. włodawskim,—w r. 1909 było tam na służbie 484 prawosławnych i 1016 katolików, t j prawie połowa prawosławnych. Mówiono także o prawie serwitutowem, jako czynniku pognębienia prawosławnych. I to nie odpowiada prawdzie. Serwituty ciężą daleko bardziej właścicielom ziemskim, niż włościanom. Zresztą mam dowody na to, że np. w pow. krasnostawskim, gdzie jest dużo kar za wypasy, duchowni prawosławni mówią ludowi, że kary są niesłuszne i posyłają telegramy do ministra spraw wewnętrznych z żądaniem obrony ludności rosyjskiej.

I oto mamy fakt stałej agitacyi, opartej nie na podłożu religijnem, lecz na zasadach agrarnych; ciągle się mówi ludowi, że gdy zostanie prawosławnym, to wtedy otrzyma więcej ziemi. (protesty na prawicy).

Referent prawił coś o jakichś mowach mityngowych w r. 1905, mających dowodzić ucisku ze strony katolików. Czego to wszystko ma dowodzić? Jest że to poważnym materyałem dowodowym? Skąd, z drugiej strony, referent czerpie upoważnienie do nazywania tych 180 tysięcy, które przeszły na katolicyzm, wahającemi się i opornemi? Wystawcie sobie, pp., kraj, w którym w ciągu 40 lat stosowano najokropniejszy ucisk względem katolików, kraj, w którym bójka na pięści była najmniejszem złem, tam dochodziło do tego, że ludziom mówiono: „jeśli nie podpiszecie oświadczenia, że jesteście prawosławnymi, to my wam przyślemy kozaków do waszych żon." (hałas na prawicy) — więc kiedy takie sposoby stosowano na rzecz prawosławia i kiedy po 40 tu latach manifest tolerancyjny kładzie kres podobnej katordze, czy można się dziwić, że lud ogłosił się za katolicki. Nie było żadnych wahających, żadnych opornych — wszystko to byli katolicy, których trzymano pod batem w opłotkach i nie wpuszczano do kościoła. Teraz nam mówią: my ich znowu nawrócimy, dajcie nam tylko gubernię chełmską: Ale to się nie stanie.

W komisyi dużo mówiono o agitacyi duchowieństwa katolickiego. Zresztą bez żadnych dokumentów. Za to poproszę panów o wysłuchanie pewnego dokumentu — zapytam biskupa Eulogiusza, czy może on coś podobnego przedstawić — mianowicie: w r. 1903 lubelski biskup katolicki, Jaczewski, zwrócił się do swego duchowieństwa z następującym okólnikiem: „Korzystając z postanowienia komitetu ministrów i Najmiłościwszego ukazu z d. 30 kwietnia r. b, zwiedziłem kilka, nieznanych mi dotąd powiatów, zaludnionych przez katolików i unitów, i stwierdziłem wzajemne między różnemi warstwami społeczeństwa stosunki. Dzięki Bogu, wszędzie znalazłem spokój i oddanie się pracy, a jeśli gdzieś stwierdziłem pewne uchybienie tej regule, to były to drobne nieporozumienia, prawie nieuniknione przy bliskiem sąsiedztwie. O niechęci i nienawiści mieszkańców tego kraju, wyznających różne religie, nie słyszałem; doszły mię wiadomości, że prawosławni podpiłowali krzyż, wystawiony przez katolików; w innem miejscu zamierzali zabrać kaplicę katolicką; zdarzyło się nawet, że prawosławna siostra miłosierdzia nie dopuściła księdza katolickiego do udzielenia ostatnich Sakramentów umierającej staruszce, na jej życzenie; ale były to wypadki odosobnione, tonące w morzu braterskiej jedności, którą napotykałem wszędzie. Być może jednak, że nie zauważyłem jakich innych objawów, lecz takie objawy zasługiwałyby na potępienie, jako sprzeczne z nauką Chrystusa. Jego Cesarska Mość Najjaśniejszy Pan obdarzył nas wolnością wyznaniową. Jest to wielkie dobrodziejstwo, zobowiązujące nas do wielkiej wdzięczności dla Monarchy. Gdybyście wy, kochani bracia w Chrystusie, zauważyli, że w gronie waszych parafian ktokolwiek okazuje nieżyczliwość względem wyznawców innej religii, albo tem więcej objawia szkodliwe zamiary i nienawiść, to takiego człowieka należy pouczyć, że on postępuje niezgodnie z nauką Chrystusa, że przeciwnie ją obraża, albowiem miłość ku bliźniemu jest jedną z ważniejszych wskazań Chrystusowych".

(D. n.).

Sprawa cieśniny Dardanelskiej.

Paryski korespondent „Neue Freie Presse" telegrafuje pod datą 11 grudnia n. st.

„Minister Sazonow opuścił wczoraj wieczorem Paryż. Nie pojechał on do Londynu nietylko dlatego, że podróż podczas złej pogody nie jest wskazana dla ciężko chorego człowieka, lecz dlatego również, że pogoda polityczna panująca w stolicy nad Tamizą nie była pomyślna dla jego planów. Polityka angielska nie może się dotychczas zgodzić na żądanie Rosyi, by otworzyć cieśninę Dardanelską wyłącznie dla Rosyi. O tem Sazonow mógł się przekonać w Paryżu i bezużytecznem było sprawdzenie tego nastroju w Anglii. Polityka rosyjska nie osiągnęła tam spodziewanego i pożądanego skutku. Francya zaś uzależniła swoją decyzyę od decyzyi polityki angielskiej; Anglia nie chce się zgodzić na żądanie Rosyi i z tego powodu Francya oczywiście nie może postąpić inaczej. To jest podstawą energicznych zaprzeczeń Sazonowa, co do wieści krążących, co do dyplomatycznych kroków Rosyi w Konstantynopolu. „Niema żadnej kwestyi dardanelskiej" powiada p. Sazonow, ponieważ nie może ona być obecnie rozwiązana. Jednakże Rosya nie traci nadal nadziei i w każdym zaprzeczeniu rosyjskiego ministra spr. zagr. daje się zauważyć, że podkreśla on zawsze, że „niema jej w danej chwili".

Z Konstantynopola zaś donoszą, że „Tanin" zamieścił artykuł w którym wypowiada się za otwarciem cieśniny Dardanelskiej pod warunkiem, że mogą przez nią przepływać tylko statki, należące do floty czarnomorskiej, statki zaś należące do floty baltyckiej będą miały wstęp do cieśniny wzbroniony.

Oprócz tego statki według „Tanina" powinny przepływać pojedyńczo, za uprzedniem pozwoleniem Porty pod eskortą turecką i nie zatrzymywać się. Za to wielkie ustępstwo dla Rosyi, Turcya musi od niej zażądać kompensaty.

Z Konstantynopola również donoszą do „Neue Freie Presse" o konferencyi, jaka miała miejsce pomiędzy ambasadorem Czarykowem, a tureckim ministrem spr. zagr. Asimem.

Rozmowa miała być bardzo krótka, ale pełna znaczenia. Czarykow twierdził, że wolne przejście przez cieśninę leży zarówno w teraźniejszych, jak i przyszłych interesach Turcyi, której wewnętrzna i zewnętrzna sytuacya widocznie się komplikuje. Minister Asim odpowiedział na to: „Żadne pogróżki, nie mogą skłonić rządu do postępowania wbrew swoim interesom. Jeśli otwarcie cieśniny leży istotnie w naszym interesie, to musimy tembardziej szanować istniejące traktaty.

„Ci wszyscy, którzy utrzymywali dotychczas, że działają w imieniu ludzkości, zgotowali nam już tyle zewnętrznych trudności, że nie obawiamy się żadnych nowych, a próżne pogróżki nas nie zastraszają".

Na to Czarykow wzruszył ramionami i pożegnał się.

Austro-Węgry wypowiedziały się przeciwko wszelkim zmianom umowy, dotyczącej cieśniny.

Komitet młodoturecki jest również przeciwko otwarciu Dardanelów i wyraził swoje zdumienie, że Rosya w takim momencie rozpoczęła w tej sprawie rokowania.

Rosya w Persyi a Turcya.

Zatarg persko-rosyjski utracił na pozór nadswyczajnie groźny charakter, który nadało mu odrzucenie ultimatum rosyjskiego przez zgromadzenie narodowe. Rosya, wbrew powszechnym przypuszczeniom, nie odpowiedziała na uchwałę medżylisu wysłaniem swoich wojsk do Teheranu, lecz zgodziła się na prowadzenie dalszych układów. W układach tych zachowuje rząd rosyjski stanowisko, określone znanemi oświadczeniami ministrów angielskich, że w myśl umowy z Anglią nie dąży do zniweczenia samodzielności perskiej ani do rozbioru tego państwa, lecz występuje jedynie w obronie swoich uznanych interesów. Nie grozi więc już zbrojną okupacyą Persyi północnej i Teheranu, lecz domaga się jedynie uwzględnienia swoich żądań, wyrażonych w ultimatum, a nawet okazuje skłonność do poczynienia ustępstw w sprawie zasadniczej, dotyczącej samodzielności rządów perskich. Mianowicie nie obstaje już przy żądaniu, aby rząd perski przy powoływaniu doradców zagranicznych stosował się do wskazówek Rosyi i Anglii, lecz zaznacza, że przy zachowaniu swoich interesów pragnie ułatwić Persyi jak najwięcej zaspokojenie żądań rosyjskich. Wskutek tego zachowania się Rosyi układy toczą się obecnie w formie pokojowej i zdaje się, że dojdzie do porozumienia. Prawdopodobnie Rosya zadowoli się przyrzeczonem już bodaj usunięciem doradcy finansowego Schustera, a zrezygnuje w teoryi z pretensyi do zabierania głosu przy wyborze nowych doradców z zagranicy.

Niebezpieczeństwo okupacyi Persyi przez Rosyę i Anglię minęło więc na razie. Na szczególną zaś uwagę zasługuje okoliczność, że z powodu sprawy perskiej wytworzył się poważny zatarg między Rosyą a Turcyą, który nie mógłby nastąpić, gdyby zamach rosyjski na Persyę pozostawał poza obrębem możliwości.

Wiadomo, że ambasador rosyjski w Konstantynopolu ofiarował Turcyi—rzekomo na własną odpowiedzialność—część terytoryum perskiego nad jeziorem Urmia w zamian za otwarcie cieśnin. Z drugiej zaś strony w Turcyi zapewniają, że Rosya gromadzi siły zbrojne właśnie w tej części terytoryum perskiego i rząd ottomański odpowiada na tę akcyę skoncentrowaniem sił zbrojnych w tej okolicy. Powstały nawet z tego powodu pogłoski o możliwym wybuchu wojny turecko-rosyjskiej. Nie można przypuszczać, żeby taki zatarg miał powstać bez wszelkiego powodu. Istnienie jego w każdym razie świadczy, że Turcya nie wierzy w pokojowe cele polityki rosyjskiej w Persyi, a jako najbliższy sąsiad posiada informacye, które przeczą zapewnieniom i pozorom pokojowym przedłużających się układów.

Uroczystości koronacyjne w Indyach.

Cała podróż angielskiej pary królewskiej do Indyi, była jakby jednym pochodem tryumfalnym. Witana wszędzie owacyjnie przez przedstawicieli władz miejscowych i przez tłumy ludności, zdążała angielska para królewska do celu, t j. do Delhi, gdzie miała się odbyć koronacya króla Jerzego V na cesarza Indyi.

Uroczystości koronacyjne w Delhi rozpoczęły się we wtorek. Już od wschodu słońca gromadziły się tłumy ludności, by wziąć udział w tym „durborze" odznaczającym się wprost bajecznym przepychem wschodnim, który roztoczyli głównie biorący udział w koronacyi książęta hinduscy. Ulice zalegał tłum tubylców, zdążających ku amfiteatrowi, na którym miała się odbyć koronacya. Jest to rodzaj olbrzymiej trybuny w formie podkowy, przyozdobionej kopułami złotemi. Na tem samem miejscu odbył się sławny „durbar" z okazyi wstąpienia na tron Edwarda VII, na którym prezydował lord Curzon

Amfiteatr jednak, jakkolwiek mieszczący 3,000 osób uznano za zbyt mały i zbudowano więc naprzeciwko niego drugi, mogący pomieścić 60 tys. widzów. Tworzy to rodzaj koloseum w stylu indyjskim. Pośrodku znajdował się baldachim królewski, pod którym król po zajęciu miejsca na tronie wygłosił przemówienie.

Królestwo angielscy opuścili przygotowane dla nich namioty o godz. 11 min. 30. Poprzedzało ich dwu masztalerzy, powóz zaś królewski otaczała eskorta złożona z huzarów, dalej zaś ciągnęły oddziały wszystkich pułków krajowych wraz z artylerya. Na miejscu koronacyi, u stóp ustawionego pod obszernym baldachimem złocistym podwójnego tronu, powitał parę monarszą wicekról Indii, lord Hardinge, orkiestry zaś wojskowe zagrały hymn „God save the King", poczem królestwo wstąpili na platformę tronową.

Król otworzył uroczystość „durbaru" mową, przyjętą długotrwałemi okrzykami uznania. Gdy monarcha przestał mówić, zagrzmiał marsz koronacyjny, odegrany przez wszystkie orkiestry, następnie herold, stojący na stopniach platformy tronowej, odczytał proklamacyę koronacyjną, której królestwo wysłuchali stojąc. I po odczytaniu tego dokumentu cały olbrzymi amfiteatr, przepełniony gośćmi angielskimi i hinduskimi, zatrząsł się od okrzyków: „God save the King!" — poczem wicekról, lord Hardinge, odczytał wykaz łask cesarskich, między któremi znajduje się ofiara 5 milionów rupii na cele szkolnictwa ludowego w Indyach, odznaczenia dla urzędników i żołnierzy, oraz amnestya dla więźniów różnych kategoryi.

Przed zakończeniem uroczystości nowy cesarz Indyi ogłosił jeszcze edykt o przeniesieniu stolicy Indyi z Kalkuty do starożytnej siedziby władców hinduskich, miasta Delhi, wreszcie para monarsza odjechała z powrotem do obozu śród grzmotu trąb i bębnów, tudzież okrzyków ludu.

Do społeczeństwa rosyjskiego.

Pod takim tytułem ukazała się w „Rieczi" odezwa grona ludzi z pisarzem Korolenką na czele w sprawie rozsiewanych przez prawicowców pogłosek o rytualnych zabójstwach żydowskich.

Odezwa przypomina społeczeństwu, że takie zabójstwa rytualne przypisywano w pierwszych wiekach chrześcijanom. I jakkolwiek wiadomo teraz jak bezpodstawny był ten straszny zarzut, legenda rosła, wykorzystały ją niejednokrotnie same społeczeństwa chrześcijańskie w okresie reformacyi we wzajemnej walce, aż wreszcie zaczęto ją stosować do żydów i straszny przesąd żyje po dziś dzień.

Nieraz papieże, duchowni i świeccy dygnitarze, zakazywali nadawać charakter religijny dochodzeniom zabójstw. I w Rosyi dwa takie ukazy były: jeden wydał Aleksander I — 6 marca 1817 r., a 18 stycznia 1835 r. został wydany drugi przez Mikołaja. W roku zaś 1879 patryarcha grecki Jerzy potępił legendę o używaniu przez żydów krwi chrześcijańskiej, mianując ją „ohydnym przesądem słabych wiarą ludzi".

Ukazy jednak butwieją, a legenda żyje. Ostrzega więc odezwa przed kłamstwem tej legendy, która sieje nienawiść, łzy i krew.

Pod odezwą podpisani między innymi: Korolenko, Gorkij, Andrejew, Mereżkowskij, Pantielejew, Arcybaszew, Maksym Kowalewskij, Stachowicz, Petrunkiewicz, Pilenko, Grimm, Petrażycki, Boduinin-de Courtenay, Rodiczew, Struwe, Kariejew, Milukow i wielu innych pisarzy, publicystów, akademików, profesorów i wybitniejszych działaczy.

Pod odezwą podpisują się w dalszym ciągu ci, którzy się z nią solidaryzują.

Z czem pojadą?...

Sensacyą dnia w Petersburgu jest wizyta posłów do Dumy włościan u prezesa rady ministrów Kokowcewa i u prezesa Rady Państwa Akimowa.

Odwiedziła obu dygnitarzy deputacya z 13 włościan ze wszystkich prawie frakcyi (prócz skrajnej lewicy i trudowików). Deputacya ta skarżyła się na powolny tok pracy prawodawczej!..

U Kokowcewa deputacya bawiła prawie godzinę. W imieniu jej mówił poseł Barybin Kokowcewowi, że większość włościan w Dumie jest zaniepokojona pogłoską o tem, że projekt ziemstwa gminnego utknął w Radzie Państwa, dzięki czemu może się odwlec na czas nieokreślony. Posłowie włościanie obawiają się, że po upływie terminu ich pięcioletniego mandatu, wypadnie im powrócić do swych wyborców z pustemi rękami. Rada Państwa bowiem zwleka nietylko z tym, ale i z innymi projektami — jak projekt sądu miejscowego i nauczania powszechnego. Z tego też powodu deputacya prosi Kokowcewa o użycie swego wpływu na to, aby projekt ziemstwa gminnego został przez Radę Państwa jaknajprędzej rozważony.

Kokowcew zaznaczył w odpowiedzi, że niema prawa i nie może zmusić żadnej z izb do czegokolwiek. Obiecał jednakże pomówić w tej sprawie z prezesem Rady Państwa i prezesem odnośnej komisyi Rady, zaznaczając, iż będzie w izbie wyższej bronił projektu ministeryalnego, a nie dumskiego.

Pocieszał pozatem premier deputacyę, że niesłuszne są obawy włościan co do powrotu z pustemi rękami. Trzecia Duma zrobiła bardzo dużo w dziedzinie budżetu, oświaty i sprawy agrarnej — jest to niewątpliwie jej zasługa.

Na zakończenie poseł Łukaszin zwrócił się do Kokowcewa z prośbą, ażeby zakomunikował władzy Najwyższej o pragnienia włościan, iżby projekt samorządu gminnego został uchwalony jeszcze w ciągu bieżącej sesyi.

Kokowcew odpowiedział na to, że obowiązany jest informować władzę Najwyższą o wszystkich ważniejszych sprawach, przypuszcza jednak, że urzeczywistnienie tego projektu z pominięciem izb prawodawczych jest nie możliwe, ponieważ wywołałoby to jeszcze większe protesty, niż wprowadzenie ziemstwa zachodniego na mocy art. 87.

Na drugi dzień deputacya odwiedziła prezesa Rady Państwa. Poseł Barybin powtórzył swoją przemowę u Kokowcewa, prosząc Akimowa, ażeby ten zechciał również użyć swego wpływu w Radzie w celu szybszego uchwalenia projektu ziemstwa gminnego.

Akimow zaznaczył w swojej odpowiedzi, że na specyalne zarzuty powolności Rady Państwa nie zasługuje. Projekt ziemstwa wyszedł z Dumy dopiero w maju r. b. I ten, i inne projekty zajęły w Dumie dużo czasu, trudno więc żądać od Rady Państwa ażeby uchwaliła je w ciągu paru miesięcy. Zwrócił przytem Akimow uwagę deputacyi na to, iż jest w Radzie Państwa grupa posłów, którzy uważają, że projekt ziemstwa gminnego jest przedwczesny wobec niekulturalności włościan.

Przyobiecał wszakże Akimow deputacyi, że zrobi wszystko, co będzie można, ażeby projekt został w ciągu tej sesyi uchwalony.

Podobno, jak donoszą „Birżewyja Wiedomosti", włościanie prawicowcy, żegnając się z Akimowem mówili mu: „niech nas Rada Państwa nie popycha swojem postępowaniem ku lewicy".

Spadek po Tołmaczewie.

Odbywa się obecnie w Odesie realizowanie spadku po słynnym Tołmaczewie.

„Ruskoje Słowo" donosi, iż wykryto tam już parę sensacyjnych historyi z czasów wielkorządztwa Tołmaczewa.

Ostatnio, jak pisze „Rusk. Sł.", dokonano w Odesie aresztowania kilku urzędników policyi, między innemi komisarza Pawlenkę, usuniętego w swoim czasie za defraudacyę sum skarbowych, a przyjętego na służbę przez Tołmaczewa, i podkomisarza Kopriewa, który podobno całą sprawę poniższą pod wpływem wyrzutów sumienia wykrył.

Sprawa zaś sama polega na zabójstwie aresztowanego przestępcy politycznego, dokonanem przez konwojujących go policyantów.

Wypadek miał miejsce w październiku 1908 roku, kiedy Tołmaczew, będąc tymczasowym generał-gubernatorem, wysyłał całe partye „nieprawomyślnych". Między innymi deportowano niejakiego Iszeta, tureckiego poddanego, który wszakże po pewnym czasie, za fałszywym paszportem powrócił i został ponownie ujęty przy jakiejś nadzwyczajnej „obławie" podczas której aresztowano 260 osób.

Zawiadomiono potem Tołmaczewa, że ujęty został Iszet, który podobno powrócił do Odesy w celu zamordowania Tołmaczewa z wyroku bojówki soc.-rewol. Iszeta miała zbadać ochrana. Dla odprowadzenia go z cyrkułu wyznaczył komisarz Pawlenko oddział policyantów. Aresztowanego wyprowadzono z cyrkułu w nocy i prowadzono bocznemi uliczkami, i w jakieś pół godziny potem został on zabity wystrzałem w głowę z tyłu.

Tołmaczew zakomunikował wówczas urzędowo departamentowi policyi, że Iszet został zabity podczas próby ucieczki. A tymczasem według pogłosek, notowanych przez „Rusk. Słowo", już obecnie dwóch aresztowanych policyantów przyznało się do zabójstwa.

Dodaje przytem „Rusk. Słowo", że w tym samym okresie było kilka zabójstw przestępców politycznych i wszystkie usprawiedliwiano — próbą ucieczki.

Z prasy rosyjskiej.

„Świet", „Ziemszczina" i inne gazyty prawicowe, które już otrąbiły rozbiór Persyi, będą prawdopodobnie wysoce niezadowolone z pokojowego artykułu, jaki się ukazał w ostatnim numerze organu półurzędowego.

„Rosya — pisze „Rossija" — nie zamierzała wcale uciekać się w stosunku do Persyi do takich poważnych środków, jak np. okupacya jej stolicy przez wojska rosyjskie i nawet w danej chwili oddział ekspedycyjny znajduje się daleko od Teheranu, dając możność opamiętania się persom.

Według posiadanych przez nas wiadomości, skoncentrowane obecnie w Kazwinie wojska wyruszą nie wcześniej, niż za 8 dni, jeżeli, naturalnie, jakieś nadzwyczajne okoliczności nie zmuszą ambasadora rosyjskiego w Teheranie do natychmiastowego wezwania wojsk.

Wogóle samo wysłanie wojsk do Persyi było środkiem, na który rząd rosyjski zdecydował się jako na ostateczność, tylko pod naciskiem okoliczności i naturalnie, jak to już nieraz zaznaczaliśmy, bez żadnego zamiaru naruszenia całości i niezawisłości swojej sąsiadki, z którą już całe stulecie w zgodzie żyje".

Jak tylko więc żądaniom Rosyi stanie się zadość oddział rosyjski zosanie wycofany.

Uspokaja w dalszym ciągu organ ministeryalny Anglię co do pogłosek o forytowaniu przez Rosyę eks szacha Mohameda-Alego.

„Od chwili ukazania się Mohameda-Alego w Persyi, przyjęto za zasadę nie wtrącać się do walki tego pretendenta z nowym rządem perskim, uznając ją za wewnętrzną sprawę perską. Od tej zasady Rosya nie odstąpiła ani na krok. I obecnie nie chce ona, ażeby jej przypisywano zamiar narzucenia Persyi monarchy, wbrew życzeniom narodu. Zresztą tego rodzaju krok byłby chyba niepożądany i z punktu widzenia samego Mohameda-Alego, którego sytuacya byłaby w tym wypadku ogromnie niepewna. Niepodobna przecież wyobrazić sobie szacha, który opierałby się wyłącznie na bagnetach rosyjskich".

Stąd widać, jak sytuacya, która faktycznie daje się pomyśleć, i którą dobre apetyty oddawna już uplanowały i omówiły, staje się „niemożliwą do wyobrażenia" pod wpływem... kurtuazyi międzynarodowej.

Pielgrzymkę posłów włościan do Kokowcewa i Akimowa uznają pisma za objaw symptomatyczny.

„Ten fakt - piszą „Russkija Wiedomosti" — że z prezesem rady ministrów rozmawiali właśnie posłowie włościanie, nadaje temu wypadkowi szczególniejsze znaczenie.

Włościanie posłowie do trzeciej Dumy przeszli głosami nie włościańskimi, tylko głosami większych posiadaczy, którzy dokładnie przesortowali wyborców włościan. I oto ci posłowie, zaliczający się do różnych partyi, a w istocie pozbawieni w masie określonej barwy politycznej i reprezentujący przedewszystkiem interesy powszednie, skarżą się gorzko na bezpłodność prac Dumy, prezes zaś rady ministrów zmuszony jest bronić Dumy. Role oskarżycieli i obrońców zmieniły się tu, i nie jest to proste nieporozumienie. Poza skargami na bezpłodność pracy dumskiej, kryły się zupełnie wyraźne oskarżenia kursu polityki rządowej i tylko dlatego Kokowcew wystąpił w roli obrońcy trzeciej Dumy".

„Riecz" w odpowiedzi ministra widzi niedwuznaczne potępienie polityki izby wyższej. Jednakże żadne „wpływy" i „oddziaływania" osobiste na Radę Państwa, nic tu dopomódz nie mogą.

„Niebezpieczeństwo — jest głębsze i poważniejsze, niżby to się zdawać mogło tym, którzy jeszcze mają nadzieję w ten lub inny sposób „porachować się" z Radą Państwa.

Niebezpieczeństwo kryje się w samym składzie osobistym i organizacyi rosyjskiej izby wyższej i dopóki ta organizacya i skład nie zostaną radykalnie zmienione, dopóty niepodobna liczyć na żadną istotną zmianę jej polityki".

„Ruskoje Słowo" porównywa obecnego premiera z jego poprzednikiem i z zachowania się Kokowcewa wobec włościan wnioskuje, iż jest Kokowcew więcej „konstytucyjny" od poprzednika.

„Kokowcew oznajmił, że nie może wpływać na Dumę i Radę Państwa w ten sposób, ażeby przyjmowały one, albo odrzucały to lub owo.

P. Stołypin w ten sposób „nie pomniejszyłby swej powagi" i od takich enuncyacyi nie tylko uchyliłby się, ale nawet powiedziałby umyślnie coś bodaj bardzo nieokreślonego, lecz dźwięczącego zupełnie inaczej.

Kokowcew powiedział, że premier nie ma możności nawet powiedzieć, iż jeśli on zechce, to potrzebne dla włościan projekty zostaną uchwalone w ciągu sesyi bieżącej.

Stołypin w żadnym razie nie pozwoliłby na to, ażeby „chłopi" mogli wywnioskować, że o nawet takiej „bagatelki" nie może zrobić.

Nowy zaś premier bez wahania powiedział: „nie mogę, bo nie mam prawa..."

Kiedy zaś włościanie zaczęli nalegać, że dla nich potrzebne jest koniecznie przeprowadzenie projektu ziemstwa gminnego, Kokowcew wręcz odpowiedział, że on nie—nie Stołypin, i że nie podąży drogą szerokiego „rozmachu" poprzednika".

(J.).

KRONIKA PROWINCYONALNA.

(Z pism i od korespondentów).

— Majątek polski zagrożony. Dochodzi nas następująca wiadomość. P. Jan Fortunat Rakowski ze Stawiszcz pow. humańskiego sprzedaje fermę Grekową przy wsi Rąbany Most, humańskiego pow., obszarem 144 dziesięcin, odseparowaną w jednym kawałku ziemi niejakiemu p. Augustynowiczowi ze Stawiszcz. Tymczasem ten ostatni podobno dokonywa jednocześnie tranzakcyi w ręce niepolskie i sprzedaje ową fermę niejakiemu Tarnowskiemu, który już ze swej strony zawarł umowę dzierżawną na buraki z cukrownią Iwańki.

Wobec tego, że prawa własności na ziemię jeszcze nie przeszły w ręce p. Augustynowicza, a p. Rakowski z łatwością znaleźć może nabywcę polaka, nie zaś osobę podstawioną, majątek ten może nie wyjść z rąk polskich.

— Zebranie hodowców chmielu w Dubnie. Dnia 27 listopada w Dubnie odbyło się zebranie członków Towarzystwa hodowców chmielu i pożyczkowo-oszczędnościowego T-wa hodowców chmielu. W zebraniu tem uczestniczyło 70 osób. Prezes Towarzystwa w przemowie inauguracyjnej zaznaczył, że przez rok swego istnienia T-wo hodowców chmielu znacznie się rozwinęło. Ilość członków wzrosła do 200 z góra. Obroty T-wa również się zwiększyły. Zarząd T-wa przez cały sezon wydawał biuletyny cen na rynkach chmielarskich i rozsyłał je wszystkim zainteresowanym osobom. Wystawa chmielu, urządzona przez zarząd T-wa, przyniosła zysk, aczkolwiek z drugiej strony hodowcy chmielu, którzy mieli na wystawie swój towar, ponieśli straty. Tłómaczy się to tem, że handlarze chmielu, chcąc sparaliżowac działalność Towarzystwa, zbojkotowali wystawę i nie robili na niej żadnych zakupów. Zło powyższe jest jednakże przejściowe, jeśli bowiem hodowcy chmielu wytrwają na zajętem stanowisku, to dojdą do tego, że zawrą bezpośrednie stosunki z konsumentami chmielu i zyski osiągane dotychczas przez handlarzy zostaną w ich kieszeni.

Z kwestyi poruszonych na zebraniu wyróżnić należy sprawę wybudowania własnych składów chmielu. Kwestya powyższa ma dla hodowców chmielu o tyle doniosłe znaczenie, że można będzie zbierać odrazu większe partye chmielu i w ten sposób najskuteczniej wyzbyć się pośrednictwa handlarzy. Ponieważ jednak budowa tych składów wymaga znaczniejszego jednorazowego nakładu pieniędzy, przeto zgromadzenie postanowiło upoważnić

zarząd do złożenia w ministerstwie rolnictwa prośby o wydanie na ten cel zapomogi. Oprócz tego postanowiono poczynić starania, aby właścicielka ziemska hr. Szuwałowa udzieliła bezpłatnie gruntu pod budowę pomienionych składów.

— **Przemysł na Wołyniu.** W ostatnich dwu latach po okresie zastoju przemysł fabryczny na Wołyniu zaczął stale wzrastać. Według informacyi, zgromadzonych przez ziemstwo wołyńskie, przemysł fabryczny na Wołyniu wyraża się w cyfrach następujących. Wszystkich fabryk i przedsiębiorstw przemysłowych na Wołyniu jest obecnie 1,656; ich produkcya roczna dosięga 28¾ milionów rubli. Główniejsze gałęzie przemysłu fabrycznego reprezentowane są przez: 16 cukrowni o produkcyi rocznej 12½ mil. rb., 108 gorzelni o produkcyi przeszło 4 mil. rb, 472 młyny o produkcyi 3⅘ mil. rb., 184 cegielnie o produkcyi 2⅛ mil. rb., 38 tartaków o produkcyi 1 mil. rb. oraz 17 hut szklanych o produkcyi 700 tys. rb. rocznie. Wszystkie fabryki na Wołyniu zatrudniają 19,000 robotników. W porównaniu z rokiem ubiegłym produkcya fabryk wołyńskich wzrosła o 2 prawie miliony rubli, zaś ilość zatrudnianych robotników podniosła się prawie o 600 ludzi.

— **Z ruchu kooperacyjnego.** W Józefówce pow. wasylkowskiego organizuje się sklep współdzielczy. Włościanie chętnie się doń garną. Już jest zadeklarowanych 1,000 rubli kapitału udziałowego.

— **Kradzież w banku gminnym.** Starszyna gminy Jaroszówka pow. mohylowskiego na Podolu zauważył, że w kasie gminnej brakuje 3,913 rb 6¼ kop. Przypuszczając kradzież, powiadomiono o tem policyę. Oględziny kasy ogniotrwałej wykazały, że nie jest ona uszkodzona, a więc pieniądze mogły być zabrane tylko z otwartej kasy. Zarządzający bankiem gminnym Kusznir oświadczył, iż, wychodząc niedawno z banku, zapomniał zamknąć kasę i prawdopodobnie wtedy ktoś z urzędników gminnych skradł pieniądze. Jednakże starszyna i inni ludzie zapewniają, że kasa zawsze była zamknięta. Śledztwo wdrożono.

Zamieć śnieżna.

Ta biała dal, śniegowa dal
Porywa myśli moje...
Tęsknotę, sny i gorzki żal.
I marzeń złotych roje...
I niesie je z poświstem pól,
Z śniegowym tym szelestem —
A wiatr zawodzi: „To ja, twój Ból,
Przy tobie zawsze jestem!“

Ta biała dal, śniegowy szlak
Tak mnie dziś nęci... woła...
Dusza się zrywa niby ptak,
Szybuje w lot sokoła...
Lecz wiatr ponury wznosi głos.
Zamieci łka protestem:
„To ja, twój Los, życiowy Los.
Przy tobie zawsze jestem!“

Ta biała dal, śniegowy kres.
To cisza... ukojenie..
Zginąć w tem morzu zmarzłych łez.
Zatopić w nich marzenie!...
Lecz w duszy głos, ach! znany ten
Z błagalnym woła gestem:
„To ja, twój Sen, o szczęściu Sen,
Przy tobie zawsze jestem!“

Wanda Zaleska-Kurnatowska.

1910 r.

Bez maski.

Nasze sprawy teatralne wchodzą na drogę coraz bardziej stateczną i pewną.

Doświadczenie roku przeszłego, który w porównaniu z latami poprzedniemi dał rezultaty wcale niezłe, pozwoliło Towarzystwu Miłośników Sztuki na dalszy rozwój zasadniczego założenia, polegającego na stopniowem ulepszaniu personelu aktorskiego—w miarę napływu środków materyalnych, które musi dostarczać nie filantropia kilku dobrodziejów, lecz cały uświadomiony ogół danego społeczeństwa...

I rzecz się skłania stanowczo ku lepszemu.

Po trupach niezłych, dostaliśmy w roku bieżącym trupę zgoła dobrą, a teatr nasz nawet we czwartki przysłowiową „pustką kijowską“ nie świeci, lecz owszem nawet przyjezdnych, nawet „wieś“ coraz obficiej do sali „Ogniwa“ zgarnia.

Są wprawdzie wśród pewnych sfer miasta „zdecydowani abstynenci“, z tymi wszakże wszelkie debaty uznać należy za absolutnie bezcelowe.

Są to jednostki, które w sprawach nawet najpoważniejszych i najbardziej zasadniczych swój udział „przyjemnością osobistą“ warunkują.. Są to jednostki, dla których życie społeczne, o ile bezpośrednio ich... „spiżarni domowej“ nie dotyka—jest zupełnie obojętnem.

Tacy więc stoją poza nawiasem wszelkich kombinacyi, dobro zbiorowe mających na celu, i nawet nasz podziw nad strawnością tego rodzaju.. żołądków żadnej przypuszczam krzywdy tym pilnym strażnikom „rodzonego brzucha“ nie uczyni.

Czarny Jegomość.

Posiedzenie rady miejskiej.

Onegdajsze posiedzenie rady miejskiej poświęcono rozpatrzeniu dwóch drobnych spraw, dyskusya nad któremi wypełniła cały wieczór. Jeden tylko p. Dobrynin przemawiał w ciągu paru godzin. Taka wielemówność wywołała sarkania wśród większości radnych, ponieważ wstrzymuje prawidłowy rozwój gospodarki miejskiej i sprawia, że cały szereg spraw miesiącami czeka swej kolei w radzie miejskiej.

W jednej z tych spraw chodziło o podniesienie przedsiębiorstwom, posiadającym własne przystanie nad Dnieprem, tenuty dzierżawnej za miejsca na wybrzeżu. Dawniej miejsca te oddawano w licytacyi, potem jednak rada miejska uchwaliła zamiast licytacyi podnosić po upływie terminu dzierżawy tenutę o 20%.

Gubernator kijowski nie zatwierdził tej uchwały, mimo to rada miejska ją wznowiła. Obecnie upływa termin dzierżawy przystani T-wa żeglugi, T-wa fabryki Malcowskiej i innych ze względu na niesprzyjające warunki dla żeglugi, komisya do spraw wybrzeży miejskich oświadczyła się za zwiększeniem tenuty tylko o 10%. Izba skarbowa i zarząd okręgu komunikacyi zaprotestowały przeciw tej uchwale i wydelegowały swych przedstawicieli do rady miejskiej dla założenia protestu.

Przedstawiciel izby skarbowej, zabierając głos, wskazał na to, że nicią przewodnią w działalności instytucyi podatkowych jest dążenie do oszczędzania płatników, ponieważ w ten tylko sposób zdolność płatnicza ludności może mieć trwałe podstawy. W tym zaś wypadku podniesienie opłaty za miejsca na wybrzeżu pociągnie za sobą podniesienie taryf pasażerskich i towarowych i Kijów tylko straci na podwyżce skutkiem zmniejszenia się ruchu na Dnieprze. Wobec tego instytucye, reprezentowane przez swych przedstawicieli proponują radzie miejskiej poprzestać na podniesieniu tenuty o 5%.

Z pośród radnych wystąpili przeciw powyższemu wnioskowi: pp. Jozefi, Grygorowicz-Barskij, Rzepeckij i inni. P. Jozefi zaznaczył, iż wszelkie ciężary podatkowe spadają zwykle na konsumentów i gdyby rada miejska chciała wyrzec się zwiększania tenuty z obawy, iż pociągnie to za sobą zwiększenie taryf, to na tych samych zasadach zmuszona byłaby wyrzec się wszelkich podatków. P. Grygorowicz-Barskij zapytywał, na jakiej podstawie w obronie interesów osób prywatnych występują przedstawiciele instytucyi rządowych, co jest wzbronione przez prawo. Powyższy zarzut napotkał się z odpowiedzią przedstawiciela izby skarbowej, że stawili się oni do rady nie w obronie czyich bądź interesów, lecz dla wyjaśnienia ogólnego stanu rzeczy. Rada miejska po wyczerpaniu listy mówców uchwaliła odrzucić obydwa wnioski: i komisyi, i władz i podnieść tenutę o 20%.

Drugą sprawą, która dała tyle tematu p. Dobryninowi, był to wniosek Szancera, dotyczący budowy kamienicy w realności miejskiej przy Kreszczatyku № 38. P. Szancer, który wynajął we wskazanej kamienicy sklep za 20 tys. rb. rocznie i zobowiązał się przy tem w dziedzińcu wystawić własnym kosztem kamienicę murowaną, prosił, aby zamiast kaucyi pobierano od niego komorne ratami płatnemi z góry za kwartał oraz, aby termin umowy liczono nie od chwili jej zawarcia, lecz od czasu, kiedy dom zostanie zbudowany.

Po dyskusyi rada miejska przyjęła wniosek p. Szancera.

KRONIKA.

Kalendarzyk

Dziś 3 (16) Franciszka Ksawerego.
Jutro 4 (17) Barbary P. M.

Wschód słońca o godz. 7 m. 58
Zachód słońca o godz. 3 m. 54.
Długość dnia godz. 7 m. 56.

Kalendarzyk Historyczny.

15 grudnia n. st.

Roku 1672. W opactwie St. Germain umiera w lat pięć po abdykacyi król Jan II Kazimierz.

— **Z parafii św. Mikołaja.** We wtorek, d. 6 grudnia wypada rocznica poświęcenia kościoła i dzień św. Patrona, a we czwartek dn. 8 grudnia uroczystość Niepokolanego Poczęcia Najśw. Maryi Panny w te dnie będą odprawiane uroczyste nabożeństwa z wystawieniem Najśw. Sakramentu i procesyami. Nieszpory o g. 5. Suma o g. 11.

— **Zakaz odczytu.** Następny z kolei odczyt p. Stanisława Zielińskiego z zakresu dziejów naszych miał się odbyć w niedzielę najbliższą w lokalu P. T. G. Wczoraj jednak prelegent otrzymał wiadomość, że odczyt odbyć się niemoże, ponieważ pomimo starań u odnośnych władz, odmówiono pozwolenia.

— **Ze Związku równouprawnienia.** Nadzwyczajne walne zebranie Związku równouprawnienia kobiet polskich odbędzie się dziś wieczorem w lokalu Związku (Prorezna 28 m. 3). Zebranie prawomocne bez względu na ilość przybyłych członków.

Porządek zebrania obejmuje: odczytanie sprawozdania, wybór zarządu i komisyi rewizyjnej oraz wnioski członków.

— **Lutnia P. T. G.** Program dzisiejszego koncertu „Lutni“ następujący: Kwartet wykona—„Ta księżycowa noc“. Chór „Lutni“ wykona—1) „Wędrowni śpiewacy“; 2) „Żaby“ 3) „Czy w radzie, czy w zwadzie“; 4) „Zażegnanie burzy“; 5) „Hej tam w polu“; 6) „Stoi Maryś w oknie i inne pieśni. P. Oleszkiewiczówna zaśpiewa: 1) aryę z op. „Samson i Dalila“, 2) aryę z op. „Mignon“; p. Puchalska: 1) „Mów do mnie jeszcze“ i 2) „Kalina“.

Koncert rozpocznie się punktualnie o g. 9 wieczorem.

— **Teatr Polski.** Jutro teatr nasz wystawia doskonałą komedyę 3-aktową Stefana Krzywoszewskiego „Tęcza“. Obsadę stanowią pp.: Morska, Szymańska, Wyborska, Nowakowski, Rodmund i Malinowski. Zakończony wieczór arcyzabawny „Kajcio“ St. Dobrzańskiego z p. Gierasińskim w roli tytułowej. Inne role główne wykonają pp. Maliszewska, Braunówna i Popławski.

— **P. T. G.** Sekcya Łyżwiarska P. T. G. urządza w nadchodzącą niedzielę pierwszą w sezonie bieżącym wycieczkę na łyżwach po Dnieprze. Punkt zborny o g. 12-ej w mieszkaniu pp. Morawskich, róg Borysoglebskiej i Nabrzeżno-Kreszczatyckiej, skąd wycieczka pod przewodnictwem druha St. Arciszewskiego wyruszy w górę Dniepru.

— **Z opery.** Onegdaj w zarządzie miejskim pod przewodnictwem prezesa komisyi teatralnej, p. Kicha, odbyła się narada radnych w sprawie podnoszenia ceny miejsc w operze na występach gościnnych. Zebranie przyszło do następujących wniosków: 1) w czasie sezonu, obowiązkowego dla antreprenera, można podnosić opłatę tylko na 15 przedstawień benefisowych, zastrzeżonych w umowie z miasem, 2) w pozostałym czasie, t. j. po upływie sezonu, podnoszenie cen miejsc teatralnych jest nieuniknionem ze względu na to, aby dać publiczności możność usłyszenia pierwszorzędnych śpiewaków; 3) pozwolenie na podnoszenie ceny miejsc powinno być wydawane antreprenerowi tylko na podstawie uchwał komisyi teatralnej, zatwierdzonych przez zarząd miejski.

— **Z uniwersytetu.** Egzaminy półkursowe w uniwersytecie zaczynają się d. 9 go, zakończą się zaś 20 go grudnia.

— Od wczoraj pomocnicy prorektora zaczęli przyjmowanie podań o udzielenie urlopów na święta B. N.

— Jutro, w niedzielę 4-go grudnia w głównej sali uniwersytetu magister G. Iljiński będzie publicznie bronił rozprawy swojej p. t. „Dekrety (gramoty) carów bułgarskich“ na otrzymanie stopnia doktora filologii słowiańskiej. Początek o g. 1-ej w poł.

— **Urlop.** Na mocy decyzyi generał-gubernatora prezes kijowskiego ziemstwa gubernialnego Sukowkin otrzymał urlop miesięczny, poczynając od d. 15 grudnia.

— **Naprawa telegrafu.** Roboty około naprawy linii telegraficznej pomiędzy Kijowem a Odesą zostały już zakończone. Jak wiadomo przewrócone zostały lub połamane około 1,300 słupów telegraficznych, przyczem w wielu miejscach druty zostały do tego stopnia porwane, że trzeba je było zastąpić nowymi. Przywrócenie komunikacyi, nad czem przez kilka dni pracowało 600 robotników kosztowało z górą 30 tys rb.

— **Powrót wice-gubernatora.** Wczoraj o g. 8-ej z rana powrócił z Berdyczowa i rozpoczął pełnić obowiązki zarządzającego gubernią kijowską p. wice-gubernator Kaszkarew. Wraz z nim powrócili przyjmujący udział w rewizyi urzędów berdyczowskich urzędnicy kancelaryi gubernatora i zarządu gubernialnego.

— **Z instytutu handlowego.** Przyjmowanie nowowstępujących do kijowskiego instytutu handlowego w styczniu r. p. będzie się odbywało na zasadzie dotychczasowych przepisów. Ma być przyjętych około 400 nowych słuchaczy.

Krążą pogłoski, iż opracowany przez komisyę oświatową Dumy Państwowej projekt nadania praw rządowych instytutom handlowym w Kijowie i Moskwie ma być wniesiony pod obrady plenum Dumy d. 9 grudnia.

— **Zmiany w sądownictwie.** Urzędownie ogłoszono o mianowaniu członka Kijowskiej izby sądowej Geddy prezesem sądu okręgowego w Winnicy.

Wice-prokurator winnickiego sądu okręgowego Karbowski został przeniesiony na takież stanowisko do kijowskiego sądu okręgowego.

— **Budżet m. Kijowa.** Preliminarz budżetowy m. Kijowa na rok 1912 został już zbilansowany. Dochody składają się z następujących pozycyi: I) podatków z nieruchomości 1,017,900 rb, II) podatek handlowo-przemysłowy 301,877 rb., III) podatek od koni, powozów i psów 16,746 rb, IV) podatki różne 58,500 rb., V) dochody z majątków miejskich i dzierżaw 1,239,753 rb., VI) dochody z przedsiębiorstw miejskich 503,164 rb., VII) zapomogi rządowe i zwrot kosztów 1,054,979 rubli, VIII) różne dochody 66,550 rb., ogółem 4,259,469 rb.

Preliminarz rozchodowy: I) utrzymanie instytucyi rządowych 2,585 rb., II) utrzymanie zarządu miejskiego i sądu sierocego 386,478 rb., III—IV) powinność kwaterunkowa 375,695 rb, V) utrzymanie policyi 268,028 rb., VI) utrzymanie straży ogniowej 114,475 rb., VII) uporządkowanie miasta 405,900 rb., VIII) utrzymanie przedsiębiorstw miejskich 112,817 rb, IX) szkolnictwo 652,348 rb., X) dobroczynność 652,348 rb., XI) wydział lekarski, sanitarny i weterynaryjny 691,133 rb, XII) podatki 37,770 rb., XIII) utrzymanie nieruchomości miejskich 168,657 rb., XIV) umorzenie pożyczek 638,188 rb, XV) potrącenia na kapitały 19,354 rb., XVI) wydatki różne 103,064 rb. Ogółem 4,259,469 rb. W ten sposób budżet m. Kijowa został zbilansowany bez deficytu. Do sumy ogólnej wchodzą wydatki i dochody z Solomenki w kwocie 26,560 rb, oraz wydatki na rachunek dochodów nadzwyczajnych pożyczek w kwocie 449,186 rb.

— **Ziemska fabryka cementu.** W tych dniach w Charkowie odbyła się narada przedstawicieli 10 ziemstw południowej Rosyi, w tej liczbie i kijowskiego w sprawie założenia ziemskiej fabryki cementu, ze względu na olbrzymie podniesienie cen tego produktu przez syndykaty cementowe. Narada postanowiła utworzyć towarzystwo 10 ziemstw dla budowy cementowni z kapitałem zakładowym w sumie 1,200,000 rb. Według projektu fabryka ma być zbudowana w gubernii kurskiej.

Kijowski zarząd ziemski przedłoży najbliższemu gubernialnemu zgromadzeniu sprawę udziału w rzeczonem towarzystwie ziemstwa kijowskiego.

Zasługuje na uwagę, iż na naradę charkowską przybył miejscowy przedstawiciel syndykatów cementowych, który zaproponował zawarcie ze wszystkiemi 10 ziemstwami umowy, na mocy której syndykaty zobowiązują się dostarczać cement ziemstwom w ciągu kilku lat po znacznie zniżonej cenie, aby tylko zrzekły się one projektu budowy własnej fabryki.

Propozycya ta została odrzucona.

— **Spalacze dymu.** Zastępca prezydenta miasta, d-r Burczak zwrócił uwagę wydziału budowlanego zarządu miejskiego na to, iż pomimo, że rada miejska wydała przepisy obowiązujące właścicieli fabryk i warsztatów do urządzania spalaczy dymu i pomimo, że przepisy te zyskały już siłę prawną, mieszkańcy posiadłości, sąsiadujących z fabrykami stale uskarżają się na gęsty dym, iskry i sadzę, wylatujące z kominów takowych. Wobec tego p. Burczak prosi wydział budowlany o zarządzenie środków, zmuszających właścicieli fabryk do wprowadzenia w najbliższym czasie urządzeń spalających dym.

— **Zmiana systemu opału.** Ponieważ instytucye miejskie zamiast drzewa zaczynają używać do opalania węgiel kamienny, członek zarządu miejskiego, p. Jozefi złożył w radzie miejskiej projekt i kosztorysy nowego systemu opału. Miasto będzie spotrzebowywało około 500 tys. pudów węgla rocznie. Dostawcy żądają za przewiezienie węgla po 1 kop. od puda, co wyniesie sumę 15,000 rb. Dla uniknięcia tego p. Jozefi proponuje urządzić własny tabór węglarek, co obniży koszty transportu do 5,000 rb., oraz własny skład węgla na kolei, co wyniesie 1,000 rb.

— **Ukaz senatu.** Jak donosiliśmy w swoim czasie, wyborca z cyrkułu peczerskiego, inżynier wojskowy, pułk. Gołubiatnikow, zaskarżył do senatu decyzyę kijowskiego zarządu gubernialnego do spraw miejskich i ziemskich, na mocy której unieważniony został wybór jego na radnego kijowskiej rady miejskiej.

Wczoraj gubernator kijowski otrzymał następujący ukaz senatu w tej sprawie:

Po rozpatrzeniu skargi p. Gołubiatnikowa, zważywszy, iż twierdzenie jego o agitacyi przedwyborczej wyborcy Płachowa i o wpływie jego na rezultaty wyborów do rady miejskiej okazało się bezpodstawnem, oraz iż nieprawomocny udział w wyborach z cyrkułu peczerskiego 3 ch osób, wobec faktu, iż p. Gołubiatnikow wybrany został większością tylko jednego głosu, mógł mieć decydujący wpływ na wynik balotowania tego wyborcy na radnego, wskutek czego gubernialna komisya do spraw miejskich i ziemskich miała wszelkie podstawy do unieważnienia wyboru p. Gołubiatnikowa na radnego, — senat postanowił skargę jego pozostawić bez skutku.

— **Wystawa kroju i szycia.** Dziś zostanie otwarta nader ciekawa wystawa, która odzwierciadla postępy w dziedzinie kroju i szycia, będących już nie zwykłą pracą, lecz wkraczających w dziedzinę sztuki. Organizatorem tego rodzaju wystaw w różnych miastach Królestwa i Rosyi jest p. K. Lewański.

Wynalazca nowej, uproszczonej metody, która pozwala skrócić czas na naukę kroju z lat na miesiące. Patrząc na wytworne modele sukien, bluzek, szlafroczków, haftów i robót rekodzielniczych, uwierzyć trudno, że patrzymy tylko na modele, wykrojone z bibułki, tyle w tem dobrego gustu, szczegółowego wykończenia i artyzmu. Wszystkie wystawione eksponaty, wykonane zostały przez uczenice szkół p. Lewańskiego. Wystawa jest tem ciekawsza, że odwiedzająca ją publiczność stanowi jury konkursowe i od jej sądu, będzie zależało wydanie nagród w postaci: maszyn do szycia, manekinów, metod i dyplomów. Wystawa mieści się w lokalu szkolnym, Nesterowska róg Funduklejowskiej № 27/31.

— **Ospa.** Lekarz ziemski z Kornina powiatu skwirskiego zawiadomił wczoraj kijowski gubernialny zarząd ziemski, iż w Korminie oraz w najdalszej miejscowości jego okręgu, we wsi Tomaszówce silnie zaczęła grasować epidemia ospy naturalnej. Lekarz prosi o śpieszne przysłanie felczerów do pomocy.

OSOBISTE.

— Starszy prezes kijowskiej izby sądowej A. Meisner powrócił z Petersburga.

POŻAR. Wczoraj w nocy z przyczyny niewiadomej wszczął się pożar w posesyi Nr 39 przy ul. Predsławińskiej. Spłonęły owie szopy drewniane i stajnia. W ogniu zginęły dwa konie. Straty wynoszą 3,000 rb.

— TRUP W SKRZYNCE. Na cmentarzu Sołomienieckim w pobliżu domu stróża znaleziono skrzynkę ze zwłokami nowonarodzonego chłopca.

— KRYJÓWKA ZŁODZIEJSKA. Onegdaj w domu Nr. 39 przy ul. Wwiedeńskiej policya wykryła w jednem z mieszkań kryjówkę złodziejską. Między innymi aresztowano tam: pozbawionego praw Haraszczuka i złodziei zawodowych: Pasiecznika, Stetiuka i Czajkę.

— NIEOSTROŻNY WYSTRZAŁ. Wczoraj przy zaułku Pawłowskim 12 letni Jan L. bawiąc się flowerem przez nieostrożność przestrzelił sobie lewą rękę. Chłopcu udzielono pomocy lekarskiej.

— NIESZCZĘŚLIWY WYPADEK. Na ulicy Suworowskiej, naprzeciwko gimnazyum peczerskiego, robotnik Isakow, przenoszący ciężkie paki, upuścił jedną z nich, przyczem uległ złamaniu nogi. W karetce Pogotowia przewieziono go do szpitala Aleksandrowskiego.

— ZAMACHY SAMOBÓJCZE. Wczoraj w domu Nr 15 przy ul. Borysoglebskiej otruła się szwaczka Marya U.

Przy ul. Diegtiarnej Nr 14 zażyła trucizny w celu samobójczym M. J.

Przy ul. N. Jurkowskiej Nr 21 w mieszkaniu swego znajomego otruł się Bazyli N. We wszystkich wypadkach pomocy udzieliło Pogotowie.

— NIEOSTROŻNA JAZDA. Na rynku Św. Trójcy dorożkarz Saweljew przejechał Wołoszina, który odniósł obrażenia całego ciała. Poszkodowanemu udzielono pomocy lekarskiej.

— KRADZIEŻE. W domu № 21 przy ul. Nesterowskiej skradziono z mieszkania Suworowa futro wartości 125 rb. Aresztowano podejrzaną o kradzież służącą.

W hotelu „Ermitage“ (Fundukleiowska 26) z numeru Gerskiej skradziono kolczyki brylantowe wartości 500 rb.

W domu № 14 przy ul. Streleckiej okradziono na 122 rb. mieszkanie Rudenki.

Przy Bibikowskim Bulwarze № 36 okradziono mieszkanie Matocznikowej.

Biuletyn Kijowskiej stacyi Meteorologicznej.

Dnia 2 grudnia 1911 r.

	g. 7 z rana	g. 1 po poł.	g. 9 wiecz.
Temp. pow. wedł. Cel.	—5,3	—4,2	—3,1
Barometr przy O w mm.	753,1	752,3	751,4
Stop. wilgotności w proc.	97	97	97
Kier. i szyb. wiat. (w m. nas.)	PłdW₁	Płd₃	Płd₂
Chmur. wedł. 10 st. sys.	10	10	10
Ilość opadów w mm.	—	0,0	0,0

od g. 9-ej wiecz. do g. 9-ej wiecz.

Najw. temp. powietrza w ciągu doby	—3,0
Najniższa	—7,4
Przeciętna tem. pow. w ciągu doby	—4,2
Wielol. przec. temp. pow. w ciągu doby	—5,2

Ogólny stan pogody w Europie z rana na podstawie telegramu głównego Obserwatoryum fizycznego:

Temperatura niższa od normalnej w południowym pasie Rosyi i w centrum jej, wyższa od normalnej—w pozostałej Rosyi. Opady notowano w północnym pasie i na zachodzie Rosyi.

Przewidywana pogoda na d. 3 listopada: temperatura około zera na zachodzie Rosyi, lekkie mrozy w pasie północnym i w części południowego zachodu Rosyi, umiarkowane mrozy w pozostałej Rosyi, opady możliwe w zachodnim pasie Rosyi.

Z SĄDÓW.

Sprawa pułk. Krestyńskiego.

Wczoraj kij. sąd wojen. okręgowy przystąpił do rozpatrywania sprawy b. prezesa wojskowej komisyi budowlanej w Berdyczowie, inżyniera wojskowego pułk. J. Krestyńskiego. Sprawa ta została wszczęta przez senatora Diediulina i była już rozpatrywana w kijowskim sądzie wojennym na początku r. b. Wówczas sąd uznał pułk. Krestyńskiego za winnego bezczynności i nadużycia władzy oraz przyjęcia łapówki 200 rublowej od jednego z dostawców.

Skazano go za to na pozbawienie praw i 1½ roku rot aresztanckich, lecz ze względu na zasługi oskarżonego podczas oblężenia Portu-Artura, zamieniono powyższą karę na wydalenie ze służby oraz 1 rok i 4 miesiące więzienia z pozbawieniem rangi, szlachectwa, orderów i wszystkich szczególniejszych praw.

Na skutek skargi kasacyjnej skazanego i protestu prokuratora wojennego, główny sąd wojenny powyższy wyrok skasował i przesłał sprawę kijowskiemu sądowi wojennemu do ponownego rozpatrzenia.

Pułkownik Krestyński był w latach 1908 i 1909 prezesem komisyi budowlanej w Berdyczowie, pod kierownictwem której budowano koszary dla 44 brygady artyleryi. Komisya rozpoczęła swą działalność w r. 1908; w zimie r. 1909 odbyły się licytacye na dostawę materyałów budowlanych na ogólną sumę 870 tysięcy rubli, poczem rozpoczęto przyjmowanie materyałów i budowę samych koszar.

W sierpniu tegoż roku dowodzący wojskami kijowskiego okręgu wojennego otrzymał jednocześnie prawie dwie skargi na postępowanie prezesa komisyi, pułk. Krestyńskiego, przedstawiciela znanej asfaltowej firmy tutejszej „Suski i S-ka“, p. Szymona Suskiego oraz grupy dostawców kijowskich i berdyczowskich. W pierwszej z tych skarg wskazano na to, że firma „Suski i S-ka“, pomimo złożenia w swoim czasie odpowiedniej deklaracyi, nie została zawiadomiona o dniu konkurencyi na roboty asfaltowe, które zostały powierzone przez komisyę drobnemu przedsiębiorcy Gulbasowi po cenie znacznie wyższej od tej, za którą p. Suski wykonał roboty dla komisyi budowlanej w Płoskirowie.

Dla charakterystyki przedsiębiorcy Gulbasa Suski do swej skargi dołączył list, w którym Gulbas proponuje mu zawarcie sekretnej umowy ze szkodą skarbu co do licytacyi na roboty asfaltowe w Krzemieńcu i Starokonstantynowie.

W drugiej skardze, podanej w imieniu grupy dostawców kijowskich i berdyczowskich, wskazano na rozmaite nadużycia prezesa komisyi budowlanej pułk. Krestyńskiego oraz na rolę, jaką przy nim odgrywali dostawca Chawkin i siostrzeniec jego Icek Lewin; ten ostatni nazywał siebie „przyjacielem prezesa“ i wszystkie dostawy faktycznie od niego zależały: otrzymywał je ten, kto dał Krestyńskiemu większą łapówkę.

Z powodu powyższych skarg, dowodzący wojskami zarządził dochodzenie, a następnie śledztwo, w rezultacie którego pułk. Krestyński został usunięty ze stanowiska prezesa komisyi.

Gdy do Kijowa zjechała komisya rewizyjna senatora Diediulina, wzięła się ona i do tej sprawy, przeprowadziła śledztwo dodatkowe, które zakończyło się postanowieniem senatora o pociągnięciu pułk. Krestyńskiego do odpowiedzialności sądowej pod zarzutem popełnienia następujących wykroczeń:

1) iż będąc w roku 1909 prezesem komisyi budowy koszar w Berdyczowie, przyjeżdżał z Kijowa na miejsce swego urzędowania tylko raz w tygodniu na kilka godzin, nie dbał o szybkie i należyte wykonanie robót, przewlekał przyjmowanie materyałów i wskutek tego niedbalstwa budowa koszar szła nader wolno i z częstemi przerwami;

2) iż powierzył samowolnie, bez zezwolenia komisyi roboty malarskie przedsiębiorcy Chawkinowi, który wykonał je tak niedbale, że po ustąpieniu Krestyńskiego ze stanowiska prezesa komisya odmówiła Chawkinowi zapłaty za roboty;

3) iż samowolnie bez zezwolenia komisyi przyjął od dostawców Rozenbojma, Chawkina i Zalcmana cegłę, kamień i blachę, których znaczna część okazała się następnie niezdatną do użytku;

4) iż po otrzymaniu od dostawcy Pieszkina 200 rublowej łapówki powierzył mu wbrew postanowieniu komisyi roboty stolarskie, które mu następnie komisya zmuszona była odebrać;

5) iż otrzymał od dostawcy Chawkina łapówkę w sumie 170 rb., za co obiecał popierać go przy powierzaniu dostaw i odbieraniu dostawionych materyałów.

Przewodniczy prezes kijowskiego sądu wojennego gen. Wostrosablin. Oskarża pomocnik prokuratora wojennego podpułk. Nowickij. Bronią oskarżonego: były sędzia wojenny, obecnie adw. przys. Dombrowski (z Petersburga), pom. adw. przys. Ratner i obrońca wojskowy kap. Kiersnowski.

Rozprawy przeciągną się 2—3 dni.

PRZYJECHALI DO KIJOWA:

Hotel Europejski: pp. Piotr Cyganowicz, pułkownik, z Petersburga; Teodor Rykow, kup.; Olga hr. Miłoradowicz; Aleksander hr. Miłoradowicz, ob.; Paweł Aleksandrowicz, adw.; Was. Kupcewicz, kapitan; Jan Jakowlew, pułkownik; Aleksander Ginsburgier; Włodzimierz Kudrin, kup.

Hotel Continental: pp. J. Byliński z Bachmutu; G. Berman; Natalia Lisienko; Joanna Winen; Józefina Bol; Edward Dickstein; Włodzimierz Karpow; Eryk Sopoćko, inż.; Walter Reinhardt; Natalia Michajłowa; Aleksandra Gertner; Andrzej Firjow; L. Istomin; Jan Zaleski z Żytomierza; Janina Zaleska.

Hotel François: pp. Mikołaj Daniłowicz z Berdyczowa; Eugeniusz Zgorski z Kalinówki; Jakób Kakowski z Wołoczysk; Konstanty Kolesow, adw. przys.; Michał Matwiejew; Wiliam Onkien; Władysław Ruszczycki ze Stawiszcz; Sergjusz Strokow-

ski; Michał Drujecki ze Zmierzynki; Julia Wierjowkina; Franciszek Borsuk z Miń; Ottokar Barcal.

Hotel Ermitage: pp. Edward Borychowski z Odesy; Wiktor Charłamow, pułk.; Paweł Adelheim, inż.; W. Bogatko, kap.; Jan Kurdyban; Jan Biełousow, dyr. c.; D. Tichiljew, inż.; Marya Jaksa Komornicka, ob.

Hotel Hładyniuka: pp. Jan Riecznikow, por.; Nina Chotincewa; Czesław Linsenbergt z Wasylkowa; Nina Karpowa; Walentyna Linda; Włodzimierz Janowski z Bojarki; Piotr Gawriłow, pułkownik; Józef Kołoć; S. Szrag, adwokat przysięgły; Sergjusz Rybnikow.

Hotel Francuski: pp. August Mazaraki, ob., z Wacławina; P. Wrzec, ob.; Klemens Sawicki, ob., z Białej Cerkwi; Adam Tyszkowski, ob., z g. kijow.; Johan Ksida, kupiec.

Z TEATRU I MUZYKI.

Teatr Polski w „Ogniwie".

„Porwanie Sabinek", Schöntana.

Wśród działaczy teatralnych uważane jest za komunał zdanie, iż rzecz wartościowa w słabszem wykonaniu mniej straci, niż rzecz błaha. Ten komunał jednak przez większość publiczności uznawany nie jest, więcej często publiczość niezadowolona z nie zupełnie udatnego wystawienia dramatu oświadcza: „czemu oni biorą się do dramatów, których dobrze zagrać nie mogą, czemu lepiej nie grają farsy?"

Kiedy właśnie farsę grać najtrudniej!

W utworze wartościowym komedyi czy też dramacie dużo daje autor. Aktor jest tam bardziej zależny od autora i z natury rzeczy odnosi się do jego myśli, intencyi, a nawet tendencyi z szacunkiem. W utworach błabych, jak np. w farsie, gdzie o myślach, intencyach i t. p. trudno mówić, gdzie jedynym celem autora jest wywołanie śmiechu, tam wszystko prawie polega na aktorze. Autor farsy daje fabułę, daje kanwę, na której aktor haftuje sztukę.

Takie błahostki w czytaniu najczęściej są nudne, a w słabem wykonaniu życia i werwy nie nabiorą, pozostaną również nudne.

Uwagi powyższe nasunęło mi wystawienie „Porwania Sabinek".

Sztukę powyższą wystawiono przed paru laty przy udziale sił zawodowych, ale grubo słabszych, niż zespół dzisiejszy.

Wrażenie jakie odebrała w ów czas publiczność znalazła wyraz w określeniu: „że sztuka ta jest nudną".

To określenie powtarzano i w chwili, kiedy dyrekcya zapowiedziała wystawienie „Porwanie Sabinek" w sezonie bieżącym, była nawet pewna opozycya przeciw wystawieniu „Sabinek", jako sztuki nudnej.

I oto, podczas wznowienia utworu Schöntana, raz po raz rozlegały się wybuchy śmiechu niemal od podniesienia kurtyny. Czemu to przypisać?

Tylko wybornemu wykonaniu przez cały zespół!

A trzeba przyznać, że artyści trzymali się z daleka od szarży farsowej, że grali w tempie i tonie komedyowym.

Jeden tylko p. Popławski pozwolił sobie na groteskę zarówno charakteryzacyi, jak i grze samej, ale z tego nie podobna mu robić zarzutu, bo inaczej nie wywołałby śmiechu.

P. Piotrowski był bardzo dobrym starym profesorem, gra jego była naturalną, a kilka akcentów dramatycznych bardzo szczęśliwie użytych zwłaszcza w akcie III i IV, stanowiąc kontrast, doskonale uwypuklały komizm sytuacyi.

Lekko, z salonowem zacięciem przeprowadził p. Przystański rolę „doktora". P. Maliszowska jako Rózia nie tyle sięgała po laury komiczne ile starała się dać odtwarzanej postaci cechy typu i to udało się jej wybornie.

Czy p. Braunówna, grając rolę Poli na scenie była tylko sobą, czy grała, tego nie wiem, ale wiem, że była wyborną.

Pp. Szymańska i Koznierska, oraz pp. Gierasiński i Rodmund byli wysoce poprawni. Nawet epizod p. Zabielskiego był bez zarzutu.

Całość nie pozostawała nic do życzenia.

Sala była prawie pełną, bawiono się doskonale, czego dowodem były wybuchy śmiechu, jakie raz po raz się słyszało i huczne brawa, rozlegające się po każdem opadaniu kurtyny.

T. M. S.

KRONIKA POLSKA.

— **Sfinks**. Bogatą i zajmującą treść, artystyczne prawdziwie portrety i reprodukcye dzieł sztuki przynosi, jak zwykle, listopadowy zeszyt „Sfinksa". Na czele zeszytu redakcya w odezwie do przyjaciół i czytelników „Sfinksa" przypomina czteroletnią swoją działalność, rozpoczętą i prowadzoną pod juljuszowskiem hasłem: „Z tych serc omyjcie rdzę, podnieście czoła!" Gruntowne studyum dr. A. Chybińskiego o Liszcie, ozdobione dwoma portretami znakomitego muzyka, początek nowej powieści St. Przybyszewskiego p. t. „Mocny człowiek", zajmujące studyum J. Ochorowicza „Jak powstały powiastki?", ciekawa „symfonia jesienna" na którą złożyły się utwory 21 poetów warszawskich (Balinskiego, Bukowińskiego, Dębickiego, Gomulickiego, Nawrockiego, Or-Ota, Słońskiego, Savitri i innych), artykuł dr. A. Kołtońskiego o wystawie portretów we Florencyi (z trzema reprodukcyami portretów), ciąg dalszy powieści L. Koszutskiej „Z oddali", wrażenia muzyczne A. Zabłockiego, feljeton „Na fali" red. Bukowińskiego, bogaty wreszcie dział sprawozdań, w którym znajdujemy nazwiska Wł. M. Kozłowskiego, prof. Ing. Chrzanowskiego, Ant. Gawińskiego i innych — oto treść zeszytu, którego okładkę zdobi ładny rysunek J. Rembowskiego, a tekst—przeszło 30 rysunków i winiet wybitnych artystów naszych.

NOTATKI BIBLIOGRAFICZNE.

— Buchalterya podwójna w zastosowaniu do aptek opracował Konstanty Sekowski skład główny w księgarni Sadowskiego Złota № 1 w Warszawie.

Dzieło napisane ze znajomością rzeczy jasno i przystępnie, a nadewszystko rzeczowo.

Praca Sekowskiego wypełnia dotkliwą lukę, bowiem w sferach aptekarskich od dawna uczuwał się wielki brak jakiegoś dokładnego systemu rachunkowości, który zastępowano dowolnemi, nieraz dalekiemi od ideału sposobami.

Wprowadzenie rachunkowości podwójnej w aptekach i składach aptecznych niewątpliwie ułatwi kontrolę i wpłynie dodatnio na rentowność przedsiębiorstwa.

— Władysław Konopczyński wydał obszerny tom studyów historycznych p. t. „Mrok i świt". Składają się nań rozprawy: Z dziejów naszej partyjności, Sejm grodzieński 1752 r., ks. Ulryk Radziwiłł. Spór o wrota morza Bałtyckiego. Precedens wywłaszczenia w Wielkopolsce, St. Konarski jako informator polityczny i system konstytucyjny Konarskiego.

Wyrok w sprawie o zdradę stanu.

Wczoraj po wypowiedzeniu przez ośmiu podsądnych, oskarżonych o zdradę stanu, ostatniego słowa, sąd wojenny o g. 11 z rana udał się na naradę, która trwała przeszło 14 godzin.

O godz. pierwszej w nocy oświetlono salę, którą natychmiast wypełniła publiczność, prawie wyłącznie polska. Wśród grobowej ciszy przewodniczący gen. Antonow odczytuje wyrok:

— Mianującego się szlachcicem Bolesława Karaśkiewicza i Kazimierza Chrzanowskiego, oskarżonych o przesłanie sąsiedniemu mocarstwu planów, które ze względu na bezpieczeństwo państwa rosyjskiego trzymane są w tajemnicy, oraz Jana Jurkowskiego, Józefa Łękawskiego, Bolesława Jackowskiego, Czesława Zarzyckiego, Kazimierza Dąbrowskiego i Stanisława Skowrona, oskarżonych o sporządzenie wyżej wymienionych planów, — uznać za wolnych od winy i kary.

Następnie przewodniczący, zwracając się do podsądnych, dodaje:

— Panowie — jesteście wolni!

Chwila ciszy.. Potem dyskretne oklaski w końcu sali...

Na twarzach wszystkich obecnych maluje się silne wzruszenie. Znów chwila ciszy...

Słychać łkanie... Z oczu krewnych i blizkich płyną łzy radości i ulgi po tak długiej niepewności i trwodze o los dzieci, braci i mężów. Wszyscy cisną się do ogrodzenia, za którem w otoczeniu straży stoją podsądni—uniewinnieni obecnie. Pocałunki, uściśnienia serdeczne dłoni nie mają końca pomimo protestu straży więziennej, która jeszcze odprowadziła uniewinnionych do więzienia, skąd na mocy wydanego przez sąd rozkazu zostali oni natychmiast wypuszczeni na wolność.

Ostatnie wiadomości.

Koło polskie o sprawie chełmskiej. We środę odbyło się posiedzenie wiedeńskiego Koła Polskiego, na którem poruszana była sprawa Chełmszczyzny.

Prezes Koła oznajmił, że komisya parlamentarna Koła ze współudziałem p. Śliwińskiego, jako wnioskodawcy, naradzała się we wtorek czas dłuższy nad sprawą wydzielenia Chełmszczyzny.

P. Śliwiński podał do wiadomości Koła, że za opowiedzeniem się u prezesa zgłosił w izbie interpelacyę w sprawie zachowania się policyi podczas niedzielnych i poniedziałkowych manifestacyi we Lwowie. Mówca żądał, aby komisya parlamentarna już we czwartek przedłożyła uchwałę w sprawie chełmskiej, gdyż dłuższe zwlekanie byłoby nieuzasadnione.

P. Tetmajer zwrócił uwagę, że w tej ostatniej sprawie Koło ma do czynienia z żywiołowym odruchem całego społeczeństwa, więc ulegając imperatywnemu mandatowi opinii ogółu, musi co rychlej zająć stanowisko. Należy bezwarunkowo przyśpieszyć wydanie uchwały przez Koło bez oglądania się na to, czy akcya ta wywrze wpływ dodatni na załatwienie sprawy samej, czy nie. Wprawdzie z pewnych sfer polskich z Warszawy otrzymano ostrzeżenie, że akcya Koła w sprawie chełmskiej przynieść może szkodę dla sprawy, ale mówca uważa opinię tych czynników za najmniej wpływową i zupełnie nie miarodajną.

Pos. br. Skarbek w dyskusyi oświadczył, że imieniem demokracyi narodowej popiera wniosek pp. Śliwińskiego i Tetmajera, przyczem stwierdza, że jako członek Rady Narodowej, nic o tem nie wie, jakoby Rada Narodowa wpływała na prezydyum Koła, aby Koło nie wnosiło interpelacyi w tej sprawie.

Zatarg rosyjsko-turecki. „Berl. Tagebl." dowiaduje się z Londynu, że wzrasta prawdopodobieństwo bardzo ostrego zatargu rosyjsko-tureckiego na podstawie sprawy perskiej. Faktem jest, że się Turcya cichaczem w Azyi Mniejszej mobilizuje. Równocześnie Rosya wbrew zaprzeczeniom gromadzi coraz większe siły na terytoryum perskiem i wysyła w kierunku jeziora Urmia znaczne oddziały wojska. Rząd turecki jest zdania, że obsadzenie miasta Choi przez wojska rosyjskie, co się już stało faktem dokonanym, narusza pozycye tureckie na wschodzie, wskutek czego Turcya nie może pozwolić na tego rodzaju usadowienie się wojsk rosyjskich w Choi.

Równocześnie i z Konstantynopola „Berl. Tagebl." dowiaduje się, że stosunki między Turcyą a Rosyą są bardzo naprężone.

Cesarz Wilhelm o Turcyi. Z Berlina donoszą, że cesarz Wilhelm, spotkawszy się podczas wykładu dyrektora Grinnera o kolei Bagdadzkiej z ambasadorem tureckim w Berlinie, rozmawiał z nim między innemi także o położeniu wojennem i wyraził życzenie, aby wojna ta skończyła się w czasie najbliższym. Niemcy, mówił cesarz, są gotowe do popierania Turcyi w tej sprawie bez zastrzeżeń. Cesarz wyraził ubolewanie nad oświadczeniem Mukdara baszy, że Turcya nie może spodziewać się już niczego od Niemiec, lecz znajdzie się po ukończeniu wojny wobec zupełnie nowego ugrupowania się mocarstw. Okaże się jeszcze sposobność złożenia Turcyi dowodu na to—zauważył cesarz—że może się jeszcze niejednego spodziewać od Niemiec.

Po manifestacyach antyrosyjskich. Z polecenia i w imieniu ambasadora rosyjskiego zjawił się we środę w ministerstwie spraw zagranicznych w Wiedniu radca ambasady Krupienskij, który dowiadywał się o stan dochodzeń w sprawie niedzielnych demonstracyi we Lwowie. Imieniem ministerstwa szef sekcyi Müller oświadczył, że rozpoczęto surowe dochodzenia przeciw demonstrantom. Dochodzeń jeszcze nie ukończono. Szef sekcyi Müller zapewnił, że władze lokalne wypełnią swój obowiązek i zapobiegną w przyszłości podobnym zajściom.

Telegramy.

(Od korespondentów własnych i Agencyi Petersburskiej.)

Rewolucya w Chinach.

Szanchaj (AP). Czżan ze znacznem wojskiem znajduje się w Tsuń Czżou; otrzymał on od Juan Szi-Kaja 100,000 lan.

Szanchaj (AP). Według informacyi chińskich, pukinioska kolej żelazna zamierza ogłosić swoją neutralność.

Szanchaj (AP). W Nankinie przygotowywana jest ekspedycya wojenna na północ.

Chankou (AP). W gazetach chińskich umieszczono wezwanie kupców do europejczyków, ażeby nie dawali pieniędzy rządowi pekińskiemu dla przeszkodzenia zaciąganiu się wojny, która wyrządza wielki uszczerbek kupcom. Bogactwa kraju znajdują się pod kontrolą rewolucyonistów, dlatego Pekin nie może gwarantować pożyczek. W wezwaniu kupcy grożą, iż będą bojkotowali towary państw, które zaopatrzą Pekin w pieniądze.

Petersburg (Wł.). Donoszą z Pekinu, iż gabinet ministrów przyjął 22 punkty ugody z rewolucyonistami. Mają być utworzone stany zjednoczone chińskie. Tytuł cesarza zostaje zniesiony i zamieniony na tytuł króla. Ma być wybierany prezydent stanów, w którego rękach będzie spoczywała faktyczuie cała władza. Król będzie jedynie formalnym naczelnikiem państwa. W całym kraju zostanie wprowadzony ustrój parlamentarny.

Z Persyi.

Teheran (AP). Wyjechał zagranicę major Stokes.

Odroczone zostały do wtorku posiedzenia medżylisu na znak żałoby po zmarłym musztechidzie nedżefskim mulle Kazimie-Chorasani.

Sytuacya ogólna—bez zmian.

Dżulfa (AP). Ogłoszony bojkot towarów rosyjskich w Tabrisie jest bezowocny. Wysyłanie towarów odbywa się normalnie.

Wybory w Chorwacyi.

Budapeszt (AP). Organy frakcyi Justba, partyi niezawisłości, protestują przeciwko nadużyciom podczas wyborów w Chorwacyi. Z rozporządzenia Tomaszicza konfiskowane są gazety. Urzędnicy kolejowi i pocztowi zwrócili się do ministra handlu z prośbą o obronę ich podczas urzeczywistniania praw cywilnych na wyborach. Według słów gazet, nienawiść do madziarów w Chorwacyi wzmaga się wskutek ostrego postępowania Khuen-Hedervary'ego i Tomaszicza.

Pokłady węgla i marmuru.

Kielce (AP). W majątku Szklarach pow. olkuskiego na przestrzeni sześciu wiorst kwadratowych zostały znalezione i sprawdzone przez zarząd górnictwa bogate pokłady węgla kamiennego i marmuru rozmaitego gatunku.

Połączenie kolei.

Sofia (AP). Porta zgodziła się na połączenie kolei przez Kumanowo.

Z lotnictwa.

Londyn (AP). Ministerstwo wojny ogłosiło o urządzeniu międzynarodowych zawodów awiatorów wojennych. Na nagrody asygnowano 11,000 funtów szterlingów.

Z sobrania.

Sofia (AP). Geszow w odpowiedzi na interpelacyę o spotkaniu cara Ferdynanda z Franciszkiem Józefem oznajmił, iż było ono pozbawione znaczenia politycznego. W każdym bądź razie, rząd przyjmuje odpowiedzialność za układy, jakie miały miejsce.

Odpowiadając na interpelacyę o rzezi w Isztibie, Geszow odpowiedział, że od ambasadora Sarafowa otrzymano wiadomość, iż Porta obiecała ukarać winnych i zbadanie sprawy powierzyć sądowi wojennemu. Geszow dodał, iż rząd spełni obowiązek w stosunku do Isztibu i udzieli pomocy zbiegom z Macedonii.

W sferach rządowych panuje zadowolenie, iż Porta przyznała Bulgaryi moralne prawo interesowania się sytuacyą w Macedonii.

„Times" o finansach rosyjskich.

Londyn (AP). „Times" wydał dodatek o 52 stronicach o przemyśle rosyjskim i finansach. Mackenzie w artykule wstępnym wskazuje na to, iż obecnie szczególnie pożądane jest ekonomiczne i społeczne zbliżenie Anglii z Rosyą, ponieważ niema już pomiędzy niemi starej politycznej rywalizacyi.

Z Indyi.

Londyn (AP). Korespondent „Kuryera Liverpoolskiego" donosi, iż na wiosnę, gdy centralna administracya Indyi zostanie przeniesiona do miasta Delhi wicekrólem mianowany zostanie książę Artur Connaught, a Hartin powróci do ministerstwa.

Przypuszczalnie na przyszłość wicekrólem Indyi będzie zawsze członek domu królewskiego.

Z parlamentu angielskiego.

Londyn (AP). Grey, przemawiając w sprawie perskiej, oznajmił, iż porozumienie anglo-rosyjskie nie gwarantowało niezawisłości Persyi. Po wygnaniu szacha cały czas miały miejsce starcia pomiędzy Rosyą a Persyą. „Dopóki interesy angielskie nie są naruszone, nie powinniśmy wypowiadać się w sprawie znaczenia tych sporów."

Mówiąc o Szusterze, Grey powiedział: „Gdybym ja popierał Szustera, sprzeniewierzyłbym się istocie porozumienia anglo-rosyjskiego". Grey zaznaczył, iż jest koniecznem, aby Persya zasięgała informacyi u misyi angielskiej i rosyjskiej przed mianowaniem doradców zagranicznych. Ale ani Anglia, ani Rosya nie powinny sprzeciwiać się dążeniom Persyi do zwerbowania zdolnych doradców zagranicznych.

Z powodu zwrócenia wydatków Rosyi, Grey powiedział, iż Persya nie jest w stanie płacić obecnie. Aczkolwiek nie przypuszczam—powiedział Grey—aby Rosya nalegała na bezzwłoczne zwrócenie jej wydatków, byłoby jednak niepożądane, gdyby na Persyę nałożone zostało ciężkie zobowiązanie. Zapłacenie odszkodowania szkodliwie odbije się na angielskich interesach handlowych, ponieważ ochrona porządku na drogach południowych wymaga pieniędzy. Kwestyę wynagrodzenia uda się załatwić, jeżeli żądania rosyjskie będą uwzględnione przez Persyę w zasadzie i jeżeli Rosya będzie upewnioną, że istnieje rząd perski, szanujący interesy angielskie i rosyjskie. Po zażegnaniu kryzysu polityka angielska powinna być twórczą. W przyszłości należy ułatwić Persyi zaciągnięcie pożyczki.

W sprawie tranzlokacyi wojsk rosyjskich i stosunku do byłego szacha, Grey został poinformowany przez rząd rosyjski. Na zakończenie Grey wskazał na znaczenie kooperacyi anglo-rosyjskiej dla rządu perskiego.

Mowę Grey'a przyjęto z uznaniem. Następnie rozmaici mówcy radykalni występowali przeciwko działalności rządów angielskiego i rosyjskiego.

Londyn (AP). Izba gmin. Debaty w sprawie polityki zewnętrznej zostały wznowione przez sir Henry Normana, który wykazywał, że jeśli przemówienia Greya i Bethmanna Hollwega nie wniosły nic nowego, to w każdym razie zatarły to wszystko, co było przedtem mówione. Nasza przyjaźń z Francyą — powiedział Norman — wyszła z prób jeszcze bardziej wzmocniona. Jesteśmy teraz wybawieni od niepotrzebnych komentarzy o nieuniknionej wojnie. Jeśli sytuacya w Persyi nie całkiem wyklucza obawy, to nie mniej jednak jest ona mniej zatrważająca, niż była poprzednio. Mam nadzieję, że Grey będzie w stanie zapewnić izbę, że widoki na rozstrzygnięcie kryzysu nie stoją w sprzeczności z naszem uczuciem narodowem. Witaliśmy radośnie traktat anglo-rosyjski dlatego, że kończy on długi okres utajonej niechęci pomiędzy Rosyą i Anglią, że rozstrzyga kwestye afgańską, oraz dlatego, że uważaliśmy, iż traktat gwarantuje niezawisłość Persyi na podstawach, które jeśli nawet były nie zupełnie zadawalające, to były jednakże najlepszem zabezpieczeniem Persyi. Ogólne ubolewanie wywołała ta okoliczność, że Anglia musiała być świadkiem postępowania rządu rosyjskiego, które niewątpliwie zagrażało niezawisłości Persyi oraz czynnikiem, mogącym wywołać poważne wzburzenie w pewnej części świata mahometańskiego, w którym jesteśmy zainteresowani.

Posłowie Crowshey i Wiliams przypuszczali, że sytuacya w Persyi wymaga ostrożnego postępowania, nastawali jednak, że rząd angielski powinien niezłomnie obstawać przy zasadzie nietykalności i niezawisłości Persyi. Ustrojowi konstytucyjnemu w Persyi należałoby oddać usługę. Honor Anglii i jej interesy wymagają, by niezawisłość i nietykalność Persyi ochraniane były w jak najściślejszy sposób.

Londyn (AP). Grey z powodu Maroka zaznaczył, iż według słów kanclerza niemieckiego kwestya marokańska została usunięta. Powinno to oczyścić drogę dla dyplomacyi. „Jeżeli Francya i Niemcy same załatwią kwestye sporne — powiedział Grey — to my możemy się tylko cieszyć z możności korzystania z oczyszczonej drogi."

Z parlamentu francuskiego.

Paryż (AP.) Izba posłów debatowała nad ratyfikacyą traktatu francusko-niemieckiego w sprawię Maroka.

Poseł hr. de Mun motywuje wniosek o odroczeniu ratyfikacyi do czasu ukończenia rokowań pomiędzy Francyą a Hiszpanią oświadcza, że traktat ten otwiera Niemcom dostęp do Afryki centralnej i prosi rząd o informacye w sprawie możliwych zmian w Afryce.

De Mun zapytuje: „Kiedy rząd rozpoczął rokowanie z Niemcami?" Mówi on, że izba nie jest w stanie uchwalić traktatu, główny artykuł którego jest jej nieznany, ponieważ dopiero po ukończeniu rokowań stanie się wiadomem, co Hiszpania daje i co otrzymuje wzamian.

Francya i Anglia nie powinny zapominać o swoje, starej przyjaźni. Francya chociażby wobec grożącego niebezpieczeństwa nie ulegnie pokusie by zamienić starą przyjaźń na nową. (Huczne oklaski, oklaskują również i ministrowie.)

De Selves oświadcza, że nie widzi związku pomiędzy rokowaniami z Hiszpanią, a uchwaleniem traktatu francusko-niemieckiego, kreśli zarys historyczny rokowań z Niemcami i powiada, że Niemcy oświadczyły, iż ekspedecya do Fezu stoi w sprzeczności z aktami z Algeciras oraz wyraziły życzenie wszczęcia rokowań, co do wszystkich punktów, interesujących obydwa kraje. Hiszpania nie brała udziału w rokowaniach, Niemcy nie pretendowały do jakichkolwiek nabytków w Maroko. Rząd niemiecki dał do zrozumienia, że opinia publiczna Niemiec domaga się kompensaty za uznanie protektoratu nad Maroko. Francya przeciwdziałała oporowi Niemiec i ich pretensyom i oświadczała, że nie może prowadzić rokowań na podstawie ustępstwa Gabonu—Kongo, w obrębie pomiędzy oceanem a Sango. Przyjaciele Francyi gotowi byli udzielić jej poparcia, gdyby okoliczności tego wymagały, nigdy jednak nie okazywali rozdrażnienia, przeciwnie—nawet formułowali słowa pojednania, leżące w interesach Francyi.

Francya odrzuciła żądanie Niemiec, które domagały się utworzenie specyalnej strefy, gdzie Niemcy korzystałyby z przywilejów. Rząd zabezpieczył możność rozwoju posiadłościom w Kongo i nigdy nie zamierzał zrzekać się swych praw uprzywilejowanych co do Konga belgijskiego.

De Selves zaznacza, że traktat przyznaje Fraucyi w Laroko zupełną swobodę w stosunkach administracyjnych, wojennych i finansowych.

Sensacyjny proces.

Petersburg (Wł.). W sądzie okręgowym rozpoczęło się rozpatrywanie sprawy wytoczonej przez „Riecz" gazecie „Ziemszczyna". W sali tłumy publiczności, zwłaszcza związkowców. Przybyli także: Miłukow, Rodiczew, Nabokow, Petrunkiewicz, Hessen, Korolenko, Glinka. Z rozmów kuluarowych wynika, iż powodem oskarżenia było otrzymanie przez drukarnię, w której drukowana jest „Riecz" znacznej sumy pieniężnej przesłanej przez jedno z towarzystw finlandzkich. Drukarnią zarządza finlandczyk Walden, który nie stawił się z powodu choroby. Adwokat przys. Gruzenberg prosi z tego powodu o odroczenie rozpraw. Obrońcy Glinki —Bułacel i Zamysłowskij protestują przeciwko temu. Dotykając w swych przemówieniach meritum sprawy, przewodniczący przywołuje ich do porządku. Następnie Bułacel prosi, aby ponownie zostało przeprowadzone energiczne śledztwo.

Gruzenberg popiera to samo żądanie.

Sąd odroczył sprawę w celu przeprowadzenia śledztwa dodatkowego.

O płyty gramofonowe.

Petersburg (Wł.). Zołotarew zwracał się do ministra sprawiedliwości Szczegłowitowa z referatem, w którym wskazał, iż w fabrykach płyt gramofonowych sprzedaż tych ostatnich nie jest przez prawo uregulowana, tymczasem zaś za pomocą gramofonów rozpowszechniane są mowy polityczne, pieśni oraz pornografia. Wobec tego Zołotarew zaproponował ministrowi zrównać fabryki płyt w prawach z drukarniami i wyznaczyć sprzedaż płyt w księgarniach. Szczegłowitow nie zgodził się z opinią Zołotarewa, ponieważ utwory drukowane rozpowszechniane są w nieograniczonej ilości, by zaś korzystać z płyt gramofonowych niezbędne są drogie aparaty. Zołotarew zamierza w tej kwestyi zwrócić się do senatu.

W sprawie ziemstw gminnych.

Petersburg (Wł.). Posłowie włościańscy byli na audyencyi u ministra spraw wewnętrznych Makarowa i oznajmili, iż są zainteresowani sprawą wprowadzenia ziemstw gminnych. Makarow udzielił posłom takiej samej odpowiedzi, jaką otrzymali oni od Akimowa.

Samobójstwo studentów.

Petersburg (Wł.). W chemicznem laboratoryum uniwersytetu otruli się dwaj studenci, bracia Cwietkowowie. Obaj umarli, trzymając się w objęciach. Przyczyną desperackiego kroku była nędza z powodu śmierci ojca i obłąkania matki.

Petersburg (Wł.). Żona studenta Cwietkowa, który wraz z bratem odebrał sobie życie w uniwersytecie, również się otruła.

Nominacye.

Petersburg (AP). Prezes połtawskiego sądu okręgowego Demjanowicz mianowany został prezesem odeskiego sadu okręgowego; wiceprezes kijowskiego sądu okręgowego Szmakow mianowany został prezesem połtawskiego sądu okręgowego.

Wypadek z Wilhelmem II.

Petersburg (Wł.). Donoszą z Berlina, iż cesarz Wilhelm uniknął groźnego niebezpieczeństwa jedynie dzięki zimnej krwi szofera.

Gazeta Heliodora.

Petersburg (Wł.). Ep. Hermogen oraz Heliodor byli na audyencyi u ministra spraw wewnętrznych Makarowa oraz u Kokowcewa, prosząc o udzielenie Heliodorowi pozwolenia na wydawanie gazety, motywując prośbę swą tem, iż cała prasa jest lewicową, potrzeba więc gazety prawicowej. Prezes rady ministrów udzielił pozwolenia na wydawanie gazety, uprzedził jednak Heliodora, aby nie przekraczał granic prawa.

Różne.

Petersburg (Wł.). Naczelnik miasta Draczewskij odmówił udzielenia pozwolenia miastu na obchodzenie uroczystości stuletniego jubileuszu narwskiej straży ogniowej, zgadzając się jedynie na odprawienie nabożeństwa.

Petersburg (Wł.). Komisya Rady Państwa postanowiła zobowiązać synod do udziału w asygnowaniu sum pieniężnych na rzecz szkolną.

Petersburg (Wł.). Na miejsce ks. Trubeckoja, posłem do Rady Państwa został mianowany saratowski marszałek szlachty Oznobiszyn.

(Od Agencyi Petersburskiej)

Duma Państwowa.

Posiedzenie z dnia 2-go grudnia.

Na zamkniętem posiedzeniu pod przewodnictwem Rodzianki odbywają się w dalszym ciągu obrady w sprawie projektu prawa o zmianie ustawy o powinności wojskowej.

Do głosu zapisało się 20 mówców.

W dniu dzisiejszym pozwolono ogłosić sprawozdanie z posiedzenia z d. 30-go listopada, dotyczące projektu prswa o zmianie ustawy o powinności wojskowej.

Sinadino znajduje, iż gubernie, które dotychczas sumiennie spełniały powinność wojskową, ucierpią wskutek wprowadzenia ogólnopaństwowej repartycyi. Faktycznie zostało stwierdzone, iż niektóre gubernie dają stały niedobór. W razie wprowadzenia repartycyi ogólnopaństwowej niedobór ten będzie kompletowany kosztem bardziej sumiennych pod tym względem gubernii.

Powołując się na swoje dziesięcioletnie doświadczenie jako prezesa i członka komisyi poborowej, mówca wypowiada przekonanie, iż przyczyną niedoborów jest nie ustawa, a ludzie, którzy powinni ją wprowadzać w życie. Należy stworzyć taką sytuacyę, ażeby działacze społeczni, wchodzący w skład komisyi poborowych, mogli faktycznie pełnić swoje obowiązki.

Należy również poważnie zająć się kwestyą fałszywych świadectw lekarskich.

Poruszając sprawę projektowanego zwiększenia liczby oficerów zapomocą przyciągania na służbę ochotników, Sinadino twierdzi, iż należy w danym wypadku zachować ostrożność. Lepiej, ażeby było mniej oficerów, ale, żeby byli oni oficerami nie tylko z munduru, ale i z przekonania.

Dziubiński zaznacza, że w projekcie prawa jest bardzo wiele sprzeczności. Byłoby możliwe ulżyć ludności w ciężkiej powinności wojskowej, gdyby ministerstwo wojny zastosowało system terytoryalny t. j. aby rekruci odbywali służbę wojskową w tych miejscowościach gdzie stawali do poboru.

Opoczynin twierdzi, iż rzeczywiście projekt prawa ma kilka braków. Między innymi wskazuje jako na największy, iż rekruci przyjmowani są do wojska w dwóch terminach i z tego powodu w armii wytwarzają się dwie kategorye rekrutów, z których jedna jest już wyćwiczona, drugą zaś dopiero ćwiczyć należy.

Zatrzymując się na systemie poboru Opoczynin wyraża wątpliwość, aby podczas czytania według artykułów było możliwe poprawienie zasadniczych braków projektu, wobec czego uważałby za nieprawidłowy wybór specyalnej komisyi dla rozpatrzenia w najbliższym czasie projektu ustawy.

Lwow I-szy podkreśla doniosłe znaczenie losowania podczas poboru wojskowego.

Andrejczuk zwraca uwagę, iż projekt znosi szkoły wojskowe, dostępne dla włościan, a pozostawia wszystkie uprzywilejowane zakłady naukowe.

Chasmamedow wskazuje, iż mahometanie zakaukascy, płacący zamiast odbywania powinności wojskowej podatek, uważają to za niezasłużoną obelgę.

Krupienskij nalega, aby termin odbywania powinności wojskowej przez lekarzy nie przekraczał trzech miesięcy. Następnie mówca wykazuje, iż żydzi nie mogą przynosić korzyści dla armii rosyjskiej.

W końcu mówca proponuje przyjęcie następującego dezyderatu: „Uważając żydów za element szkodliwy dla armii Duma wyraża życzenie, aby ministerstwo wojny wystąpiło nie-

zwłocznie z projektem prawa o wydaleniu żydów z armii".

(Oklaski na prawicy).

Kropotow wypowiada się przeciwko uwolnieniu inorodców i żydów od powinności wojskowej, sądząc, iż przyznanie im tej ulgi całym swym ciężarem padnie na włościaństwo rosyjskie. Następnie mówca podnosi kwestyę przyznawanego władzom wojskowym w zbyt szerokim zakresie prawa wyznaczania rekrutów do marynarki, artyleryi i piechoty, co połączone jest z terminem służby 5, 4 lub 3 letnim.

Szyngarew, zaznaczając, iż projekt jest doskonalszy od istniejącej ustawy, zapytuje, jak odbije się ustawa ta na ludności. Mówca sądzi, iż pomimo wszystkich braków projektu należy go wnieść, ponieważ nowa ustawa o powinności wojskowej jest niezbędna w interesach państwowych.

Referent *Protopopow* stwierdza, iż losowanie jest zalecane przez nową ustawę i nie jest fakultatywne. Również projekt nie daje prawa zwiększania kontyngensu ani o jednego człowieka. Referent oponuje przeciwko przekazaniu projektu specyalnej komisyi.

Łoszkarew, zaznaczając braki i przymioty projektu, uważa, iż przyjęcie proponowanego projektu będzie znacznem polepszeniem stanu armii.

Posiedzenie d. 30 listopada zostaje zamknięte.

Na posiedzeniu wczorajszem przewodniczy *Rodzianko*.

Pachalczak przyłącza się do wniosku Krupienskiego o wydaleniu żydów z armii.

Tomiłow uważa, iż w armii rosyjskiej zbyt wiele uwagi zwracają na rewie i niepotrzebne ćwiczenia, zbyteczne na wypadek wojny.

Podczas przemówienia Tomiłowa Puryszkiewicz z miejsca kilkakrotnie przerywa mówcy.

Przewodniczący *Kapustin*, który zastąpił Rodziankę, wzywa Puryszkiewicza do porządku.

Tomiłow w dalszym ciągu swego przemówienia porusza kwestyę niedoboru oficerów w armii. Wskazując na uprzywilejowane stanowisko oficerów, mówca oznajmia, iż jeśli oficerowie cieszą się szacunkiem, to, jego zdaniem, szacunek ten jest dowodem zbyt małych wymagań pod tym względem.

Puryszkiewicz kilkakrotnie przerywa mówcy w obelżywych wyrazach.

(Wrzawa na lewicy i na prawicy).

Miejsce przewodniczącego zajmuje *Rodzianko*.

Tomiłow w dalszym ciągu swego przemówienia mówi o ucisku, jakiemu podlegają w armii szeregowcy. (Wrzawa na prawicy).

W końcu mówca wyraża przekonanie, iż w obecnej swej formie projekt prawa nie może być przyjęty.

Kapustin wypowiada się za koniecznością rozpatrzenia sposobu mierzenia rekrutów i ustanowienia możliwego *minimum* wzrostu.

Szczepkin oznajmia o naruszeniu regulaminu, wskazując, iż podczas przemówienia Tomiłowa jeden z posłów do Dumy pozwolił sobie na obelżywe okrzyki pod adresem mówcy.

Przewodniczący oznajmia, iż zapoznawszy się ze stenogramem przyszedł do przekonania, iż Tomiłow pozwolił sobie na niewłaściwe odezwanie się pod adresem oficerów rosyjskich; z drugiej znów strony przewodniczący uważa również za niedopuszczalne w Dumie zachowanie się Puryszkiewicza. Wobec tego przewodniczący proponuje wykluczyć Tomiłowa na cztery posiedzenia Dumy, Puryszkiewicza zaś—na dwa.

Tomiłow zostaje wykluczony na cztery posiedzenia.

Puryszkiewicz oznajmia, iż z przyjemnością opuści na dwa posiedzenia taką Dumę, w której przewodniczący pozwala ubliżać armii rosyjskiej, i rzuca znów obelżywy wyraz.

Przewodniczący proponuje zwiększyć karę Puryszkiewiczowi do 15 posiedzeń.

Puryszkiewicz zostaje wykluczony na 15 posiedzeń.

Bobiański jedyne wyjście dla polepszenia warunków odbywania powinności wojskowej w Rosyi widzi w zastosowaniu systemu terytoryalnego. Mówca wypowiada się przeciwko pociąganiu do odbywania powinności wojskowej personelu pedagogicznego.

Zwiegincew widzi główną zaletę projektu w tem, iż ustanawia on równy udział wszystkich sfer ludności w odbywaniu powinności wojskowej oraz pociąga do takowej klasy kulturalne, które korzystały z pewnych ulg. Mówca sądzi, iż pociągnięcie do szeregów armii większej liczby ochotników ma wielkie znaczenie, ponieważ z tego środowiska przygotowywane są przyszłe kadry oficerów na wypadek wojny.

Wojłosznikow mówi, iż armia policyjna, broniąca tylko interesów klas panujących, zawsze będzie zdolna do pozostawiania granic państwa bezbronnymi.

Przewodniczący zatrzymuje mówcę.

Mówca w dalszym ciągu swego przemówienia żąda w imieniu s.-d., aby armię stałą zamieniono uzbrojeniem całego narodu.

(Oklaski na lewicy, wrzawa na prewicy).

Szyngarew dowodzi, że wniosek demokratów konstytucyjnych, aby projekt przekazać specyalnej komisyi, ma na celu jedynie dokładniejsze wyjaśnienie kwestyi, nie zaś zwlokę w rozpatrywaniu projektu prawa.

Przewodniczący oświadcza, że nie słyszał wszystkiego, co mówił Wojłosznikow, lecz przejrzawszy stenogram przekonał się, że obraził on armię.

Na wniosek przewodniczącego Wojłosznikowa usunięto na 15 posiedzeń.

(Z powodu nienadesłania przez Agencye Petersburską dalszego ciągu sprawozdania, podamy takowe w numerze jutrzejszym. *Przyp. Red.*)

Giełda Petersburska.

Dnia 2 grudnia 1911 r.

Weksle terminowe na Londyn 3 m 10 f. st.	94.725
„ czeki za 10 f. st.	—.—
„ na Berlin 3 m za 100 m.	46 30
„ czeki za 100 mar.	—.—
„ na Paryż 3 m. za 100 fr.	37 53
„ czeki za 100 fr.	—.—
Dyskonto giełdowe	—.—
4% Państwowa renta	92 1/4
5% Pożyczka 1905 r.	103 1/2
5% Pożyczka 1908 r.	103 1/2 - 104
4 1/2% Pożyczka 1905 r.	100 1/8
4% Pożyczka 1906 r.	103 3/8
4 1/2% Pożyczka 1909 r.	99 3/4—100 1/4
4% Listy zast. Szlach. Banku.	90 3/4
4 1/2% Listy zast. Szlach Banku Ziem	94 1/2—95
5% „ „ „ „	99 1/2
4% Świadectwa włościańskie	92—92 1/2
4 1/2% „ „	96—96 1/2
5% Świadectwa włościańskie.	100
5% Pożyczka prem. 1864 r	482
„ „ 1886 r.	371
5% Obl. prem. Szlach. Banku	324 1/2
3 1/2% Listy Zast. Szlach. Banku Ziem.	85 1/2
4 1/2% Oblig. Petersb. M Kred. T-a	89—89 1/4
5% Oblig. Kijowsk. M Kred. T-wa.	90—91
4 1/2% „ „ „ „	85 1/2—86 1/2
5% Oblig. Moskiewsk Kred. T-a.	100—101
4 1/2% „ „ „	91—92
5 1/2% Oblig. Odesk. Kred T-a	93 1/2—94 1/2
4 1/2% „ Besar.-Taur. B. Ziem.	86 3/4—87 1/2
4 1/2% „ Wileńsk. Ban. Ziem.	86 1/2—87 1/4
4 1/2% „ Dońsk.	85—85 3/4
4 1/2% Kijowsk Banku Ziem.	87 1/2—88 1/4
4 1/2% Moskiewsk. „	88 1/8—88 1/8
4 1/2% Niż.-Samar. „	86 3/4—87 1/4
4 1/2% Połtawsk. „	86 3/4—87 1/2
4 1/2% Tulsk. „	88 1/4—89
4 1/2% Charkowsk. „	86 3/4—87 1/2
4 1/2% Listy Zast. Chers. Banku Ziem.	86 3/4—87 1/2
Akcye 1-go T-a Żegl. po Dnieprze.	—
„ 2-go „ „ „ „	—
Akcye T-a Kaukaz i Merkury.	—
Akcye Rosyjsk. T-a Żegl. Handl. Czarn.	—
„ Ros. T-a transport. i asekur.	—
„ T-a Ubezpieczeń „Rosya"	—
„ Mosk.-Kazańskiej kolei	498—500
„ Mosk K. Worones. kolei	721—723
„ Mosk. Wind.-Rybińsk.	153—154
„ Poł.-Wschod. kolei	229—230
„ Azowsko-Dońsk.	589—591
„ Wołsko-Kamsk. b.	1008—1013
„ Rosyjsk dla Handlu Zewn.	397 1/2—398 1/2
Akcye Ros. Chińsk.	—
„ Ros. Handl. Przemysł.	347—349
Akcye Petersb. Międzynar. Komerc.	538—539
„ Petersb. Dyskont. Pożyczk.	534—535
„ Petersb. Prywatn.-Kom.	284 1/2—280
„ Banku Zjednoczonego.	305 1/2—306 1/2
„ Kijowsk. Pryw. banku handl.	—
„ Besarabsko-Tauryck.	678—683
„ Wileńsk. Ziemsk. Banku	620—625
„ Dońsk Banku Ziemsk.	640—645
Akcye Kij. Banku Ziemskiego	720
„ Moskiewsk. „	753—758
„ Niżegor.-Samar. „	707—712
„ Połtawsk. „	595—600
„ Petersb.-Tulsk. „	458—463
„ Charkowsk. „	465—470
„ Bakińsk. T-a Naftow.	433 1/2—435
„ Kaspijsk. T-wa	1550—1560
„ Naft. i Handl. T-a Mantasz. i Ko.	282—284
„ Naft. T-a Br. Nobel.	12125—12175
Udziały Tow. Naft Br. Nobel.	—
„ Briańsk. Kopalni Węgla	—
„ Briańsk. Fabr. szyn	179 1/2—180 1/2
„ Naft T-wa Hartman	252—255
„ Kołomieńsk. Fabryki	246—247
„ Fabr. Malcewsk.	219—220
„ Petersbursk. Metalurg.	204—206
„ Nikopol-Mariupolsk.	190—191
„ Putiłowsk.	144 1/2—145 1/2
Udziały Rosyjsk. Balt. Fabryki.	—
„ Ros. Fabr lokomot. (Bue).	—
„ T-a Odlewni stali „Sormowo"	135—136
Akcye Fabr. Wag. Feniks.	256—258
„ T-a „Dwigatiel"	—
„ Dońsk-Jurjewsk. Metal. T-a.	287—288
„ Ros. kop. złot.	—
„ Leńsk. Tow. kop. zł.	—

Usposobienie z walorami państwowymi spokojne; z papierami dywidendowymi po dosyć mocnym początku, ku końcowi giełdy słabsze; z premiówkami bez zmian.

GIEŁDY ZAGRANICZNE.

Dnia 2 go grudnia 1911 r.

Berlin Wypłaty na Petersburg sp.	216 975
kup	215.925
Kurs wekslowy na Petersburg na 8 dni	—.—
4 1/2%, pożyczka 1905 r.	100 40
4%, renta państwowa 1894 r.	92 50
Rosyj. bil. kredyt. 100 rb.	216 10
Dyskonto prywatne	5%
Usposobienie ospałe.	
Paryż.— Wypłaty na Petersburg:	
Cena najniższa	265.375
Cena najwyższa	267 325
4% renta państwowa 1894 r.	—.—
4 1/2%, pożyczka 1909 r.	103 30
5% pożyczka rosyjska 1906 r. (bez kuponu)	104 45
Dyskonto prywatne	3 4/10%
Usposobienie mocne.	
Londyn.—5%, pożyczka rosyjska 1906 r.	103 1/2
4 1/2%, pożyczka rosyjska 1909 r. bez kup.	101 1/4
Usposobienie spokojne.	
Amsterdam.—5%, pożyczka rosyjska 1906 r.	100 15/16
4 1/2%, pożyczka rosyjska 1909 r.	—
Wiedeń.—5% pożyczka rosyjska 1906 r.	103 50

GIEŁDA ZBOŻOWA.

(Telegram specyalny).

Jelec. Usposobienie z pszenicą małoczynne, z żytem stałe, z pozostałem chwiejne. Pszenica girka 23 kop., żyto 95 kop., owies targowy 70 kop., folwarczny 80 kop.

Saratów. Usposobienie słabe. Pszenica rosyjska 1 rb. 10 — 1 rb. 28 kop., żyto 96 kop. — 1 rb. 5 kop., mąka pszenna 12 rb. 75 kop. — 13 rubli.

Petersburg. Giełda Kałasznikowa. Żyto w w nat. 113 117 zoł. 1 rb. 12 kop., owies moskiewski 95 kop. — 1 rb. 14 kop., wyborowy 92 — 94 kop., zwyczajny 74 — 91 kop., otręby pszenne 86 kop., mąka pszenna pytlowana nadwołżańska 2 rb. 80 k., 1 gatunek 2 rb. 35 kop., rostowska Nr 1 2 rb. 40 — 2 rb. 45 kop.

Berlin. Usposobienienie mocne. Pszenica na termin bliższy 204 1/2 mar., na dalszy 214 mar; żyto na termin bliższy 184 1/4 mar., na dalszy 193 3/4 mar.; owies na termin dalszy 189 1/4 mar.

Z ostatniej chwili.

Sprawa chełmska.

Petersburg (Wł.). Na wczorajszem posiedzeniu Dumy poseł Nakonieczny w dwugodzinnem silnem przemówieniu przytoczył historyę Chełmszczyzny, przypominał prześladowania religijne ludności, wykazywał, iż narodowości w Chełmszczyźnie są połączone silnymi węzłami pokrewieństwa, wreszcie zakończył: „Nie pozwolimy zabijać nad sobą wieka od trumny, lecz pozostaniemy żywymi".

Prawica z początku przerywała mówcy, później jednak słuchała go uważnie.

Następnie Rodiczew wygłosił nadzwyczaj podniosłą mowę, w której wskazywał, że projekt wyodrębnienia Chełmszczyzny ubliża honorowi narodu rosyjskiego. „Dajcie — zakończył mówca—wolność i równość wobec prawa, to kultura rosyjska zakwitnie, teraz polityka w równej mierze skierowana jest przeciwko inoplemieńcom, jak i włościanom rosyjskim. Pamiętajcie, odpowiedzialność za rozpalanie nienawiści spadnie na was".

Rewolucya w Chinach.

Czifu (AP). Układy delegata Juan-szi-Kaja z miejscowymi rewolucyonistami nie doprowadziły do żadnego rezultatu. Gazety cindaoskie donoszą o formowaniu się organizacyi bokserskich, które werbują członków na całym południowym Szanduniu.

Z Persyi.

Petersburg (Wł.). Donoszą tu, iż pozostałe części oddziału wojska rosyjskiego przybyły z Kazwinu. Sztab oddziału pozostanie w Kazwinie.

Zmniejszenie liczby świąt.

Poznań (Wł.). Wczoraj ogłoszone zostało orędzie biskupa Likowskiego w sprawie zmniejszenia liczby świąt w archidyecezyi gnieźnieńskiej.

Decyzya Koła Polskiego.

Wiedeń (Wł.). Po całodziennych naradach stronnictw Koła Polskiego jednogłośnie uchwalono zaniechać interpelacyi w izbie i ogłosić manifest z powodu zamierzonego wyodrębnienia Chełmszczyzny.

Wojna włosko-turecka.

Rzym (AP.) Wkrótce nastąpi ogłoszenie dekretu o wyasygnowaniu do d. 31-grudnia 25 milionów lirów na ekspedycyę do Trypolisu. Na ekspedycyę udzielono z sum ministerstwa wojny i marynarki 20 milionów lirów.

Rzym (AP.) Tadżura połączona została telefonem z Trypolisem. Terytoryum na północ od Azizje opuszczone zostało przez turków. Część turków znajduje się w Hawanie, druga część—w Azizje. Wśród turków znajduje się jeszcze 1,000 arabów z Dżebelzawii.

Zgon przemysłowca.

Warszawa (Wł.). Zmarł tu Edward Wellish, wybitny przemysłowiec i finansista w 59 roku życia. Zmarły był członkiem zarządów wielu cukrowni i innych fabryk, długoletnim prokurentem banku Blocha i członkiem rady banku handlowego.

2)

Gerolamo Rovetta.

Kwintyn i Marek.

(Tłom. z włoskiego I. K.).

Przedstawienie kończyło się zwykle przedziwnym „salto" w Niagarę, zapowiadanem, jako „rzecz wielka i nadzwyczajna, jako widok niezwykły w swoim rodzaju". Istotnie, można powiedzieć, że wspomniana sztuka stanowiła „cheval de bataille" Kwintyna. Wdrapywał się on, jak kot, na wierzch kolumny z sześciu czy siedmiu krzeseł złożonej, następnie, znalazłszy się u samej góry, podczas gdy ruchoma kolumna chwiała się pod jego ciężarem, Kwintyn z głową spuszczoną w dół unosił się w górę na ramionach, z nogami zawieszonemi w powietrzu... trwał tak kilka sekund... poczem nabierał rozpędu i rzucał się w dół, w tym samym czasie, kiedy krzesła spadały na ziemię z efektownym łoskotem.

Marek podczas tej sztuki zachowywał największą powagę, spoglądał tylko na pana, w ostatniej jednak chwili zbliżał się cicho i ruszał ogonem, co mu się rzadko zdarzało.

„Skok w Niagarę" narażał Kwintyna na złamanie karku, w każdym razie przy jego zajęciu nie doznawał nigdy zachęty od licznej publiczności. Działo się tak dlatego, że biedny skoczek, po ustawieniu krzeseł przed zaczęciem sztuki, obchodził z tacką widzów, a ci w takiej chwili wpadali w niezwykłą wrażliwość; niektórzy odwracali się odeń plecami, mrucząc, że podobny rodzaj zabawy powinienby być wzbroniony przez policyę; inni zapewniali, że dostają zawrotu głowy; jeszcze inni mówili, że przeszkadza to ich trawieniu, lecz zaledwie akrobata postawił tackę i zaczynał wdrapywać się na wierzchołek kolumny z krzeseł, zaraz zwracano się w jego stronę, zatrzymywano się i z pewnego oddalenia przypatrywano się jego łamanym sztukom. Po skończonym „skoku w Niagarę" Kwintyn zwracał krzesła komu należało, podnosił z ziemi materac, złożony we czworo, i puszczał się dalej w podróż, nie mówiąc nic do nikogo, nie zamieniwszy z nikim pozdrowienia i nie zwracając uwagi najmniejszej na urwisów, biegnących za skoczkiem i krzyczących ochrypłym głosem: „Kwintyn, Kwintyn". Powyższym słowom towarzyszyły razy wymierzone w plecy, które skoczek przyjmował bez odwrócenia głowy, oraz kamienie rzucane na Marka, które biedak, zaskoczony znienacka, przyjmował skomleniem krótkiem i przyciszonem.

Ani człowiek ów jednak, ani pies, nie żywili nienawiści do swych prześladowców — wszystko darowywali. Dzień każdy przynosił im za dużo cierpień, by mogli pamiętać o goryczach dnia poprzedniego. Raz jeden tylko Kwintyn uniósł się szalonym gniewem na niegodziwca, który go zapytał szyderczo o miejsce jego urodzenia. Akrobata, pozbywszy się naraz właściwej sobie łagodności, rzucił się, jak zwierz dziki, na tego bez litości człowieka, potarmosił go i schwycił za gardło... może byłby o śmierć tamtego przyprawił, lecz nadszedł ktoś i przeszkodził. Ponieważ jednak na drodze swej nie spotkał już więcej swego prześladowcy, zatem bardzo prędko poniechał tego jedynego uczucia nienawiści.

O Kwintynie, kimby był i skąd pochodził, nikt nic nie wiedział; ale rzecz dziwna, wszystkim się zdawało, nawet ludziom najstarszym, nawet dziadkowi dzwonnikowi, liczącemu sobie sto lat bez mała, że znają Kwintyna od dawien dawna, od tak dawna, jak pamięć ich sięga, zawsze w tej samej postaci: w kapeluszu trójgraniastym i w spłowiałym trykocie — że znają tego samego człowieka. Mylili się jednak, człowiek bowiem był już inny, jakkolwiek nosił na zewnątrz tę samą maskę błazna, a w sercu ten sam ból.

Zaledwie od dziesięciu lat Kwintyn prowadził takie życie i takie rzemiosło, służące do tego, jak mawiał, „by wzbudzać apetyt".

Urodził się wśród moczarów cuchnących, wśród żółtawych trzcin wysepki, w błotnistej okolicy prowincyi weneckiej, blizko morza, w domostwie czarnem, przestronnem, wilgotnem, rozwalonem i opuszczonem—wieśniacy straszną legendę przywiązali do tego domu i przezwali go „casa del diavolo".

W domostwie tem nie mieszkał spokój, nie widziało się tam uśmiechów, nie słyszało nigdy dobrego ni słodkiego słowa — ciszę złowrogą przerywał tylko gwizd wiatru, wchodzącego tu w roli gwałtownego i szorstkiego pana przez otwory w dachu i przez połamane okiennice.

Ile tylko razy Kwintyn, tak samotny na świecie, pomyślał o tem rodzinnem gnieździe, tyle razy dreszcze przechodziły mu przez ciało, a jeśli to wspomnienie budziło się przed samym snem, latem w cieniu drzewa, zimą w stodole, lub schodach kościoła, wtedy, drżąc, czynił znak krzyża.

Ojciec Kwintyna niejednokrotnie miewał robotę z policya, w końcu, by nie naprzykrzać się jej więcej, po bójce z innym włościaninem i po uderzeniu go nożem przy samem wyjściu z karczmy, uciekł do Sardynii; w prowincyi lombardzko-weneckiej już się nie pokazał.

Jego matka, wyrobnica, pełna serca... po to, zdawało się, istniała z całą swoją dobrocią, aby wydać na świat tego nieszczęśliwca. Lecz choroba pospolicie zwana „mal di miseria", czyli choroba nędzy, grasująca wówczas więcej może, niż dzisiaj, zaliczyła biedaczkę do rzędu ofiar swoich, i biedny chłopiec ujrzał raz matkę, jak ją przyniesiono do domu z twarzą śmiertelnie bladą, z oczami zagasłemi, spuchniętą... znaleziono jej ciało w rowie, wypełnionym wodą stojącą.

Już oddawna lękano się, że rozum straciła: co chwila żegnała się i szeptała „Jezu, Józefie, Maryo, oddaję wam serce i duszę moją". I wyżółkła, z twarzą w ranach całą, rękami owrzodzonemi, z jękiem rozpaczy chwytała się za głowę.

Syna zamknięto na noc razem z biedną samobójczynią, bo nikt nie odważył się czuwać w „dyabelskim domu" — noc spędzona tam w śnie spokojnym mogła przynieść zgubę.

Nazajutrz, skoro ludzie przyszli z grabarzem po nieboszczkę, chłopiec drżący od strachu wymknął się pośpiesznie z tą myślą, że mogą go pochować razem z matką i w tej ucieczce na oślep przed siebie, zabłądził wśród stepów i moczarów.

Długo się wałęsał, aż w końcu spotkał się z linoskokiem, który go wziął z sobą, nauczył swego rzemiosła i przygotował do życia za pomocą uderzeń i razów. Potem wędrowny ten akrobata umarł gdzieś w stajni z suchot, jak małpa, i swemu „alter ego" zostawił w spadku zniszczone trykoty, zatłuszczony kapelusz i podartą kurtkę. Kwintyn prowadził dalej smutną tę egzystencyę na własną rękę i pewnego dnia napotkał Marka, w ten sam sposób, w jaki spotkał go jego mistrz przed kilku laty, i już się nie rozstali, lecz sam na sobie doświadczywszy, jak bolą i palą kopnięcia nogą i kułaki, oszczędził swemu psu takiego traktowania. Nic mógł go jednak uchronić od głodu, na pociechę znosili tę mękę razem, a znosili tak cierpliwie, że Kwintyn wobec wyborowej publiczności zwykł był mówić z uśmiechem, w którym malował się smutek pomieszany z pewną słodyczą: „z głodu się nie umiera, prześwietni panowie, mówię to z praktyki, lecz proszę was o grosik, bo „vice versa" można umrzeć z pragnienia".

Żart ów pobudzał do śmiechu i do okiasków tych wszystkich, którzy zwykli byli obiadować, nawet biedaczysko Kwintyn, gwoli dalszej zabawie publiczności, stroił pocieszne miny i gadał koncepty, lecz podczas gdy jego ręce bębniły po pustym brzuchu, oczy tymczasem z ogromnem współczuciem i rozpaczą patrzyły na wiernego towarzysza sławy... i postu.

Bądź co bądź, najgroźniejszym wrogiem dwóch tych nędzarzy — była zima. Latem, rozumie się, nawet w największy upał, przy największem zmęczeniu, mogli znaleźć ochłodę w cieniu gęstych drzew, lub nad brzegiem rzeki... za to zimą, gdy mróz, śnieg, noce nieskończone?...

A właśnie zimą, o zmroku, razu pewnego po całodziennej wędrówce Kwintyn z Markiem znaleźli się w pobliżu jakiegoś miasta.. Zaliż nie znajdzie się tu jaka dobra dusza, w takiem zbiorowisku ludzi, któraby z litości zaspokoiła ich głód?... Czy wśród tylu domów nie znajdzie się dla nich jakiś kąt, jakiś przytułek, gdzieby się ogrzali i wypoczęli?...

Deszcz padał gęsty, drobny, lodowaty. Kwintyn nie miał nawet na sobie kurtki ciepłej — oddał ją jakiemuś wyrobnikowi za kęs strawy... W porównaniu z nim Marek mógł się uważać za pana, i Kwintyn powiedział mu to.

— Odwagi, Marku! Masz przecie futro, jak jaki hrabia, jak jakiś bogaty pan!..

Marek, za całą odpowiedź poruszał się żywo i strząsał wodę z czarnych kudłów.

Skoro znaleźli się u bram, strażnicy zaczęli się śmiać z Kwintyna, który w lekkiem swem ubraniu trykotowem szczękał zębami z zimna.

(D. n.)

WSZELKIE KSIĄŻKI NA PODARKI GWIAZDKOWE

OGŁASZANE PRZEZ RÓŻNYCH WYDAWCÓW 5216

dla dzieci, młodzieży i osób dorosłych (również w językach: angielskim, francuskim, niemieckim), w oprawach karton. i ozdob. po cenach ściśle katalogowych

POSIADA NA SKŁADZIE i DOSTARCZA

KSIĘGARNIA LEONA IDZIKOWSKIEGO w KIJOWIE

Zamówienia z prowincyi załatwiają się natychmiast, odwrotną pocztą, na żądanie za zaliczeniem. Szczegółowe katalogi księgarnia wysyła darmo i opłatnie.

DOM HANDLOWY

K. LUDMER i S-wie

5212

Kreszczatyk 31. Telefon 206.

Zawiadamia

że z powodu końca sezonu

od d. 5 grudnia

W oddziale konfekcyi damskiej

WSZYSTKIE OKRYCIA: syberynowe, watowane, futrzane i kostyumy będą sprzedawane według nowego zniżon. cennika.

Obstalunki przyjm. się również według now. cennika.

Najtańsze i najlepsze

patentowane lampy naftowo-żarowe syst. i wyr. fabr. **E. Krzemiński i S-ka** w Warszawie

„ISKRA"

przewyższające wszelkie inne syst. **taniością eksploatacyi, prostotą konstrukcyi i siłą światła.**

Zawsze na składzie wraz z zapasowemi częściami u generalnego reprezentanta. 5057

Kijów, Prorezna № 2.

Dom Handlowo - Przemysłowy

F. Szokalski.

JAROSŁAWSKIE I KOSTROMSKIE

Płótna

G. SOKOŁOWA

Kreszczatyk 54.

Otrzymano w wielkim wyborze rozmaite płótna, bieliznę stołową, pończochy, skarpet., prześcieradła, got. bieliznę męską, towary bawełniane i wiele in. przedmiotów. Ceny zawsze stałe i niższe od wszystkich w Kijowie, o czem proszę się osobiście przekonać. 4565

Odesa

prenumeratę na „Dziennik Kijowski" przyjmuje

Księgarnia i Czytelnia

A. Zwierowicza

Jekaterininskaja 31. 3204



Od Kradzieży

najpewniej zabezpiecza

Oświetlenie podwórza

Lampami naftowo-żarowemi.

Lampa o sile 1200 świec, oświetla **5 morgów.** Koszt nafty i koszulek 3 kop. na godzinę.
Lampa o sile 750 świec oświetla **3 morgi.** Koszt nafty i koszulek 2 kop. na godzinę.
Lampa o sile 500 świec oświetla **2 morgi.** Koszt nafty i koszulek 1½ kop. na godzinę. 1575

Oświetlenia spirytusowe, gazolinowe, acetylinowe, oraz wszelkie do nich przybory.

Angielskie aparaty do wytwarzania gazu powietrznego do oświetlenia dworów, pałaców, kościołów.

Cenniki na żądanie bezpłatnie

„Promień". Warszawa, Trębacka 2.

Od roku 1898 Firma oświetliła 25 miast i miasteczek oraz 100 majątków

Albuminat żelaza Grüninga.

Liquor ferri albuminati „Grüning" uznany za skuteczny środek lekarski przy **bezkrwistości, anemii, zupełnem wyczerpaniu** i innych, pobudza apetyt i nie działa szkodliwie ani na żołądek ani na zęby.

Ostrzeżenie.

Znajdują się w handlu bez oznaczenia ceny imitacye, które, zarówno pod względem swego składu chemicznego, jak i działania, znacznie się różnią od przetworu właściwego. Ostrzegamy również przed falsyfikatami. Żądajcie tylko **„Albuminatu żelaza Grüninga",** przyczem należy zwrócić uwagę na markę fabryczną (Wąż).

Albuminat żelaza Grüninga suchy

Ferum albuminatum siccum **„Grüning"** w działaniu swem równoznaczny z przetworem płynnym. Puszka w opakowaniu oryginalnem odpowiada 1-funtowemu flakonowi płynnego albuminatu żelaza i posiada tę samą wartość.

Sprzedaż we wszystkich aptekach. 5090



Unaważając pola nie zapominajcie o

KALI (Kainit 12,1%, nawozowa sól potasowa 30% i 40%) Tylko zupeł. unawoż. za pomocą kali zabezpiecza **najwyższy urodzaj.** Można nabyć za pośrednictwem wszystkich składów rolniczych, ziemstw i stowarzyszeń rolniczych. 3951

Ogiery

Nowy Tattersall **Warszawa, Trębacka Nr 11.**

Posiada do sprzedania:
Ogiery pełnej krwi angielskiej. 5151
Ogiery anglo normandy.
Ogiery perszerony.
Osobiście zakupione we **Francyi, Normandyi i Persz.**

BEZPŁATNIE

5207

wysyłamy każdemu nowowydany **Katalog Książek,** zawierający kompletny spis powieści, nowel, opowiadań, poezyi, dramatów, komedyi, teatrów amatorskich dla dorosłych, młodzieży i dzieci oraz **Jasełek.** KSIĘGARNIA LEONA IDZIKOWSKIEGO.

Od Administracyi.

Dla udostępnienia prenumer. „Dziennika Kijowskiego" nabycia na warunkach najdogodniejszych książek niezbędnych w każdym domu polskim, porozumieliśmy się z wydawcami i odstępujemy

po cenie zniżonej

wyłącznie tylko naszym prenumeratorom.

Dzieje Polski

D-ra Feliksa Konecznego

2 tomy, 80 ilustracyi Ilnicza, oraz mapa Polski z podziałem na województwa. Cena dla prenumeratorów „Dziennika Kijowskiego"

Rb. 1 kop. 60

(w ozdobnej oprawie)

Kraków

Rys historyczny do połowy XVIII w.

Rb. 3

(cena księgarska rb. 5).

(W ozdobnej oprawie)

Na prowincyę wysyłamy za zaliczeniem z dołączeniem kosztów przesyłki

Rozkład jazdy pociągów.

Od 15-go października 1911 r.

Na kol. Połudn.-Zachodniej:

Nr 1. **Kuryer** I i II kl. Odesa, Elizawetgrad, Kiszyniów — odchodz o godz. 9 w., przychodzi o godz. 9 m 33 z rana.

Nr 3. **Pocztowy** I, II i III kl. Odesa, Brześć, Białystok, Warszawa, Grajewo, Humań, Nowosielice — odchodzi o godz. 9 m. 35 z rana, przychodzi o godz. 8 m. 39 wiecz.

Nr 5. **Osobowy** I, II i III kl. Odesa, Nowosielice, Humań — odchodzi o godzinie 1 w nocy, przychodzi o godz. 6 m. 15 z rana.

Nr 7. **Osobowy** I, II i III kl. Odesa, Wołoczyska, Wiedeń — odchodzi o g 9 m. 35 wieczorem, przychodzi o g 8 m. 48 z rana.

Nr 9. **Kuryer** I i II kl. Koziatyn, Brześć, Warszawa, Kalisz, Wiedeń — odchodzi o g. 7 m. 35 wieczorem, przychodzi o godz. 10 m. 37 z rana.

Nr 19/6. **Osobowy** I, II i III kl. Mikołajów, Elizawetgrad, Znamenka, Fastów — odchodzi o g. 4 m. 40 po p., przychodzi o godz. 12 m. 55 z rana.

Nr 17/4. **Pocztowy** I, II i III kl. Elizawetgrad, Znamenka, Fastów — odchodzi o godz. 11 m. 35 wieczorem, przychodzi o godz. 7 m. 46 z rana.

Nr 29. **Osobowy** I, II i III kl. Równe, Radziwiłłów, Wiedeń — odchodzi o godz. 7 m. 50 wieczorem, przychodzi o g. 10 m. 22 z rana.

Nr 11. **Kuryer** I, II i III kl. Sarny, Wilno, Petersburg odch. o g. 9 m. 25 z rana, przychodzi o godz. 9 m. 11 wieczorem.

Nr 13. **Osobowy** I, II i III kl. Warszawa, Sarny, Kowel, Wilno — odchodzi o godz. 12 m. 35 wieczorem, przychodzi o g. 6 m. 27 z rana.

Nr 3. **Pocztowy** I, II i III kl. Warszawa, Sarny, Kowel, Iwangród, Granica, Wiedeń — odchodzi o g. 2 m. 35 po poł., przychodzi o godz 4 m. 37 po poł.

Nr 5. **Osobowy** I, II i III kl. Kowel, Brześć, Białystok, Grajewo — odchodzi o godz. 11 m. 55 w nocy, przychodzi o g. 7 m. 37 z rana.

Nr 21/2. **Osobowy** I, II i III kl. Rostów nad Donem, Sewastopol, Mikołajów, Ekaterynosław, Znamenka, Fastów—odchodzi o g. 8 m. 20 z rana, przychodzi o godz. 10 m. 17 w.

Nr 19/6. **Osobowy** I, II i III kl. do Olszanicy odch. o g. 4 m. 40 po-południu, przychodzi o godz. 9 m. 20 z rana.

Nr 15/10. **Osobowy** I, II i III kl. do Białej Cerkwi odchodzi o godz. 10 m. 30 z rana, przychodzi o godz. 6 m. 10 z rana.

Nr 15. **Towarowo-osobowy** II i III kl. do Odesy odchodzi o g. 10 m. 30 z rana, przychodzi o godz. 10 m. 17 z rana.

Towarowy pośp. IV kl. Sarny, Kowel — odchodz. o godz. 10 m. 30 wieczorem, przychodzi o godz. 7 m. 18 z rana.

Tow.-osobowy tylko IV kl. Odesa Brześć, odchodzi o g. 9 m. 55 wiecz. przychodzi o g. 12 m. 37 po poł.

Na kolei Moskiewsko - Kijowsko-Woroneskiej.

Pośpieszny I, II i III kl. Moskwa via Konotop, Briańsk odchodzi o g. 12 m. 30 po poł., przych. o godz. 5 m. 10 wieczorem.

Pocztowo-osobowy. I, II i III kl Moskwa via Konotop, Briańsk — odch. o godzinie 12 m. 10 w nocy przychodzi o g. 5 m. 40 z rana.

Osobowy I, II i III kl. Kursk — Woroneż odchodzi o g. 1 m. 5 po poł., przych. o g. 7 z rana i o g 4 15 po południu.

Pocztowy I, II i III **kl.** Kursk, (od Kurska Towarowo-osobowy) odchodzi o g. 10 m. 50 wiecz. przychodzi o g. 9 m. 45 z rana.

Osobowy. I, II i III **kl.** Kursk, Woroneż, Petersburg via Bachmacz Żłobin, Witebsk odch. o g. 7 m. 15 wieczorem, przychodzi o godzinie 7 z rana.

Osobowy. Kursk, Woroneż, Petersburg, odchodzi o godz. 10 m. 50 w., przychodzi o g. 4 m. 25 po poł.

Pośpieszny I, II i III kl Połtawa, Charków, Łozowaja, Rostów n/D. odchodzi o g. 6 m. 45 wiecz., przychodzi 12 m. 25 w poł.

Osobowy. I, II i III kl. Połtawa, Charków, Łozowaja, Rostów n/D, odchodzi o g. 11 m. 20 w., przych. o g. 6 m. 30 z rana.

Tow. osobowy. II i III kl. Połtawa, Charków, Łozowaja, Rostów n/D, odchodzi o g. 7 m. 50 z rana, przychodzi o g. 11 m. 25 wiecz.

NOWOŚĆ! **Bardzo duża ścienna kolorowana** (155×115 ctm.)

Mapa Litwy i Rusi

(Litwa, Białoruś, Podole, Wołyń, Ukraina)

opracow. na podstaw. najnowszych źródeł przez J. M. Bazewicza z oznaczeniem: miast, miasteczek, osad, wsi, rzek, gór, dróg żelaznych, bitych, gościńców i zwyczajnych z odległościami, z podziałem na gubernie i powiaty w arkuszach rb. **4**, na płótnie rb. **5.50,** z teczką rb. **6.75,** przesyłka kop. **75,** werniksowana z wałkami rb. **8,** przesyłka rb. **1.50.** 4574

J. M. BAZEWICZ, Warszawa, Jerozolimska № 25.

Hacele do podków

oryginalne L Co. A 1075 powszechnie uznane jako najpraktyczn. i najlepsze, poleca 1909

Dom Handlowy

M. Bukowiński i L. Dyakowski

Kijów,

Kreszczatyk 5. tel. 927. Adr. telegr. „EMBU".

CEJLOŃSKA HERBATA JANCHAO

Jeżeli nie próbowaliście znakomitej Cejlońskiej herbaty Janchao, to uporczywie radzimy sprobować ją. Za swój przyjemny smak, cudowny zapach i silniejszy nastój, ta herbata śmiało może być nazwana ekstroordynarną. Herbata Janchao wyraszcza się na wyspie Cejlon z ziarek kiachotyńskiej herbaty i przywozi się do Rosji jako znakomita nowinka, ponieważ ma ona niezwykle miękki smak najlepszej chińskiej herbaty. Zawdzięczając niezwykłej sile zapachu i nastoju herbata Janchao dobrze zaparza się w każdej wodzie, jak to w rzecznej, studniowej, słonej, zawierającej potasz i wogóle wszelkiej twardej, a więc i dogodną jest dla wszystkich miejscowości Rosji i królestwa. Wszystkim kto mieszka w oddalonych od dużych centrów miejscowościach, gdzie nie można dostać dobrej, świeżej herbaty, tem bardziej radzimy sprobować tą herbatę. Dobra i ekonomiczną jest herbata Janchao i dla familji i dla przemysłowych celi. Azeby dać sposobność wszystkim, nie ryzykując, sprobować herbatę Janchao, wysyłamy na próbę tylko jeden funt. Próbny funt herbaty wysylamy do Królestwa za 1 r. 85 k., 3 funty za 5 r. 25 k. i 5 f. za 8 r. 45 k.—przyczem ponosimy wszystkie koszta przesyłki. Wyłączne prawo sprzedaży herbaty Janchao posiada tylko nasza handlowa firma i nigdzie podobnej herbaty niema.

Obstalunki prosimy adresować.

Składy herbat **I. DUBININA.** MOSKWA, Pokrowka,

lub do reprezenta na Król. Polskie w Warszawie **K. GÓRECKIEGO, Chmielna 15.**

Szczegółowy cennik herbaty Chińskiej, Cejlońskiej i Indyjskiej wysyła się na pierwsze żądanie natychmiast bezpłatnie. 4989

TYGODNIK

„Lud Boży"

Popularne Pismo Tygodniowe — Narodowe i Katolickie.

Wychodzi z trzema popularnymi dodatkami:

I. Nasza Wieś, II. Gazetka dla Dzieci i III. Nauka Wiary.

Numery próbne czyli okazowe tygodnika **„Lud Boży"** wysyła się na żądanie darmo. Najlepszym podarkiem od kapłana parafianinowi i od chlebodawcy pracującemu, czy to na gwiazdkę, czy w dniu imienin — jest **„Lud Boży". W każdym polskim domu na Rusi** mamy kogoś, kto z pożytkiem dla siebie i swego otoczenia może i powinien **czytać „Lud Boży".** 390

WARUNKI PRENUMERATY:

Rocznie . . rb. 3.— Półrocznie rb. 1.50

Adres Redakcyi i Administracyi: Wielka-Włodzimierska № 12.

ZIARNO

NAJTANSZE PISMO TYGODNIOWE DLA RODZIN POLSKICH

Pod redakcyą **STANISŁAWA BEŁZY.**

W ciągu roku daje 52 numery bogato ilustrowane i 12 tomów powieści, szkiców historycznych oraz naukowych.

ZIARNO POMIESZCZA:

Kroniki społeczne, przeglądy polityczne, wspomnienia historyczne, rocznice wielkich zmarłych, powieści i nowele, oryginalne i tłomaczone, poezye, artykuły przyrodnicze i naukowe, oraz opisy podróży i humorystykę.

WARUNKI PRENUMERATY:

w Warszawie		na Prowincyi	
Rocznie	Rb. 5.—	Rocznie	Rb. 6.—
Półrocznie . . .	„ 2.50	Półrocznie . . .	„ 3.—
Kwartalnie . . .	„ 1.25	Kwartalnie . . .	„ 1.50

Za granicą; Rb. 8.

Za piękną oprawę dodatków ze złoceniem pobieramy Rb. 2 rocznie.

ADRES: Warszawa, Nowy-Swiat Nr. 70. Telefon 27-73.

Na żądanie wysyłamy numer okazowy. 4855

Rok XXXVII ISTNIENIA.

NAJTAŃSZA I NAJOBFITSZA ILUSTRACYA TYGODNIOWA

DLA RODZIN POLSKICH

„BIESIADA LITERACKA"

DAJE ZUPEŁNIE BEZPŁATNIE PREMIUM NADZWYCZAJNE

12 dużych tomów najcelniejszych powieści i romansów

znakomitych autorów polskich i obcych

Redaktor i Wydawca: MICHAŁ SYNORADZKI.

Biesiada Literacka obejmuje wszystkie rodzaje literatury pięknej, chwilę bieżącą wszechświatową i wiedzę gruntowną w formie popularnej, słowem wszystko co stanowi nieodzowną potrzebę umysłu inteligentnego.

Biesiada Literacka szczególnie uwzględnia **dzieje ojczyste, zwłaszcza porozbiorowe i pamiątki narodowe.**

Biesiada Literacka wszystkie artykuły obficie ilustruje.

PREMIUM BEZPŁATNE.

12 dużych tomów wyborowych powieści i romansów

otrzymują **bezpłatnie** wszyscy prenumeratorzy.

W roku 1912 damy znakomitą powieść *Michała Czajkowskiego* **„Stefan Czarniecki",** w zupełności, bez żadnych skróceń; powieść *Bolesławity* **„Zagadki",** osnutą na tle wypadków 1863 r.; nadto powieści *Bykowskiego, Łozińskiego, Kaczkowskiego, Przyborowskiego, Wilczyńskiego, Wiktora Hugo, Dumasa, Dickensa, Fevala* i arcydzieła innych autorów. Z tych dodawanych zupełnie bezpłatnie książek szybko utworzy się **doborowa biblioteka trwałej wartości,** kształcąca serce i umysł.

WARUNKI PRENUMERATY.

w Warszawie:		na prowincyi:	
Rocznie	rb. 6	Rocznie	rb. 8
Półrocznie	„ 3	Półrocznie	„ 4
Kwartalnie	„ 1 kop. 50	Kwartalnie	„ 2

Zagranicą rocznie rb. 10.

Oprawa wytworna, ze złoconymi wyciskami na tle barwnem, dodawanych jako premium powieści: 3 tomów 50 kop., 6 tomów 1 rb., 12 tomów 2 rb.

Na żądanie administracya wysyła numer okazowy bezpłatnie.

Adres redakcyi i administracyi. **Warszawa, Plac Warecki № 4.** Telefonu № 78-25.

VII Rok istnienia.

Dziennik Kijowski

Pismo polityczne, społeczne i literackie.

PIERWSZE i JEDYNE CODZIENNE PISMO POLSKIE NA RUSI.

„**Dziennik Kijowski**“ wychodzić będzie w roku 1912, w siódmym roku swego istnienia, pod kierunkiem dotychczasowym i z programem politycznym niezmienionym.

„**Dziennik Kijowski**“ w drodze dalszego doskonalenia się wprowadza w roku 1912 szereg ulepszeń w dwóch przedewszystkiem działach: **informacyjnym i literackim.**

W dziale **informacyjnym** czytelnicy „**Dziennika Kijowskiego**“ będą obsługiwani przez szereg **własnych Agencyi telegraficznych** „**Dziennika**“, mieszczących się we **wszystkich większych miastach w kraju i zagranicą,** jako też przez Petersburską Agencyę Telegraficzną.

O życiu prowincyi dostarczać będzie wiadomości czytelnikom „**Dziennika**“ szereg korespondentów własnych ze wszystkich okolic naszego kraju.

W dziale **literackim** „**Dziennik Kijowski**“ drukować będzie:

dalszy ciąg „**Listów z Afryki**“ **Wład. Rodowicza.**

Powieść naszej znakomitej powieściopisarki, autorki „DEWAJTISA“ **Maryi Rodziewiczówny**

p. t. „**JEZIORO**“.

Cykl wrażeń artystycznych **JERZEGO ŻUŁAWSKIEGO** z pod włoskiego nieba

p. t. „**Z SŁONECZNEJ PIELGRZYMKI**“.

Nowelę znakomitego autora „LALKI“ **Bolesława Prusa** napisaną specyalnie dla naszego pisma.

„**Dziennik Kijowski**“ zapewnił sobie ponadto współpracownictwo **pierwszorzędnych** sił naszych literackich i naukowych.

Prenumeratorzy „**Dziennika Kijowskiego**“ otrzymają w roku 1912

Dodatek ilustrowany

poświęcony rocznicom: **Piotra Skargi, Zygmunta Krasińskiego, Hugona Kołłątaja, Józefa Ignacego Kraszewskiego.**

Prenumeratorom „Dziennika Kijowskiego“ będzie przysługiwało w roku 1912 prawo nabywania po cenach zniżonych następujących wydawnictw:

„Dzieje Porozbiorowe Litwy i Rusi“—TADEUSZA MOŚCICKIEGO; „Historya Polska“—FELIKSA KONECZNEGO; „Rok Polski“ i „Encyklopedya Staropolska“—ZYGMUNTA GLOGERA.

WARUNKI PRENUMERATY „Dziennika Kijowskiego“ pozostają niezmienione:

W kraju **12** rb. rocznie, **6** rb. półrocznie, **3** rb. kwartalnie, **1** rb. miesięcznie.
Zagranicą **18** „ „ **9** „ „ **4.50** „ **1.50** „

Osobom, które opłacały dotychczas zniżoną prenumeratę, prawo to będzie przysługiwało nadal.

Adres Redakcyi i Administracyi: Kijów, Kreszczatyk № 38.

Redaktor odpowiedzialny: **Stanisław Zieliński.** Drukarnia Polska w Kijowie, ulica Kreszczatyk № 38. Wydawcy: **Tomasz Michałowski. Antoni Czerwiński.**